Rok XI. Nr. 324 Sośnowiec, środa 25 listopada 1936 roku. Cena numeru 10 groszy

EXPRES ZAGŁĘBIA

Jedyny organ demokratyczny niezależny woj. kieleckiego

Prenumerata wynosi miesięcznie zł. 2.—
Adres Redakcji, Administracji i Drukarni: Sosnowiec, ul. Teatralna 1a. Telefon Redakcji 6.16.92, Administracji ..4.97 Dyrekcja 6.23.80 ..kowe 304.247

ODDZIAŁY: KIELCE, Marsz Focha 26 (róg Sienkiewicza) tel. 13-78; BĘDZIN, Małachowskiego 74; DĄBROWA, ul. 3-go Maja 14 ... Jadwig' (róg Narutowicza); ZAWIERCIE, ul. 3-go Maja 5, tel. 97; CZELADŹ, Milowicka N. 5 GRODZIEC, ul. Legionów tel. ...

SPOKÓJ NA FRONCIE MADRYCKIM

Komunikaty wojenne rządu i powstańców

SALAMANKA, 24. 11. PAT. Komunikat urzędowy głównej kwatery powstańczej twierdzi, że na odcinku Escurjal atak nieprzyjacielski został odparty z ciężkimi stratami dla nieprzyjaciela. Na frontach Madrytu odbywały się drobne utarczki. Na froncie Siguenza wyrównano linje obronne. Przeciwnik stawiał opór.

MADRYT, 24. 11. PAT. „Obrona Madrytu" w komunikacie z godz. 12 w południe donosi:

Na wszystkich odcinkach frontu madryckiego panuje całkowity spokój. Deszcze i śnieg tamują operacje wojskowe. Na odcinku dzielnicy uniwersyteckiej powstańcy są całkowicie zablokowani dookoła poszczególnych gmachów i stracili kontakt między sobą w czasie kontrataków rządowych.

W walkach tych powstańcy stracili poważną ilość sprzętu wojennego. Obrońcy Madrytu postanowili poświęcić dzień dzisiejszy w miarę możliwości na wypoczynek i ewakuację ludności cywilnej ze stolicy. Piąty pułk milicji ludowej zajął się ulokowaniem w bezpiecznym miejscu personelu i narzędzi instytucji naukowych, aby uchronić ich od ryzyka ponownego bombardowania.

NIEMIECKA TORPETA.

WALENCJA, 24. 11. PAT. Hiszpańskie ministerstwo wojny ogłosiło komunikat, w którym zarzuca, że niemieckie i włoskie statki wojenne czynnie pomagają flocie powstańczej. Komunikat cytuje szereg przykładów tej akcji floty niemieckiej i włoskiej na rzecz powstańców.

Rząd hiszpański oświadcza również że dokładne badanie torpedy, jaka trafiła i uszkodziła krążownik „Cervantes" wykazało, że torpeda ta nie była ani hiszpańskiego ani włoskiego pochodzenia. Zaraz po napaści — oświadcza komunikat— niemiecki kontrtorpedowiec, który w ciągu ataku znajdował się w pewnej odległości, zbliżył się do wejścia do portu, obserwował rezultaty ataku i potem odpłynął.

Ustrój w Hiszpanii

ma być republikańsko-parlamentarny

WALENCJA, 24. 11. PAT. Premier Largo Caballero złożył wczoraj przedstawicielom prasy oświadczenie, w którym stwierdza m. in., że w przeciwieństwie do pewnych pogłosek, obiegających zagranicą, rząd republikański nie zamierza bynajmniej wprowadzić w Hiszpanii ustroju sowieckiego. Jego głównym celem jest utrzymanie ustroju republikańsko - parlamentarnego, takiego, jaki stworzony został przez konstytucję, którą lud hiszpański sam w całej swobodzie sobie nadał.

Premier występuje następnie przeciwko okrucieństwom powstańców i stwierdza, że programem jego rządu jest zjednoczenie wszystkich sił demokratycznych, zdecydowanych bronić swobód parlamentarnych przeciwko dyktaturze faszystowskiej. Najbliższa sesja parlamentu w Walencji będzie symbolem tego całkowitego zjednoczenia między rządem a olbrzymią większością ludu hiszpańskiego.

WALENCJA, 24. 11. PAT. Po 5-godzinnym posiedzeniu rady ministrów uchwalono zwołanie Kortezów zgodnie z konstytucją na dzień 1-go grudnia br. do Walencji.

Sowietyzacja Katalonii

LONDYN, 24. 11. PAT. Nadzwyczajny wysłannik „Daily Mail" donosi z Barcelony, że na terenie Katalonii cały przemysł, szkolnictwo, teatry i kinematografy znajdują się pod ścisłą kontrolą wysłanników sowieckich. Do portu w Barcelonie i innych mniejszych portów katalońskich przybywają ciągle nadchodzące z ZSRR. transporty amunicji i wojska. Zamierzone jest jakoby wystawienie armii, liczącej 250.000 ludzi.

Wysłannik „Daily Mail" komunikuje poza tym, że w Barcelonie utworzona została sekcja tajnej policji, wzorowanej na sowieckiej GPU. Znajdująca się w Barcelonie centrala tej sekcji odpowiedzialna jest za dokonywane w ostatnich czasach masowe egzekucje. Codziennie rano w rozmaitych dzielnicach miasta wywożone są trupy straconych, którzy wrzucani są do wspólnych grobów poza granicami miasta.

Prezydent Azana, którego poglądy uważane są za nie dość radykalne, znajduje się w ciągłym niebezpieczeństwie utraty życia.

Przeszło 200 domów

wybudowano w Sosnowcu

Ruch budowlany w Sosnowcu w roku 1936 wykazuje nienotowane od szeregu lat natężenie. Rozbudowują się wszystkie niemal dzielnice miasta. Powstało w roku bieżącym szereg gmachów publicznych i wiele domów mieszkalnych. Mimo zimna ruch budowlany nie słabnie. Cegielnie pracują w dalszym ciągu, nie zmniejszając stanu zatrudnienia.

Według danych statystycznych w ciągu roku 1936 w budowie znajdowało się w Sosnowcu 207 domów, oprócz 13 nadbudówek. Ukończono budowę 68 domów i 6 nadbudówek. Poza tym w budowie znajduje się kolonja domków robotniczych, szkoła, hale targowe, szpital itd. Wybudowanie tak pokaźnej ilości domów przyczyni się niewątpliwie do częściowego zaspokojenia głodu mieszkaniowego. Nie mniej silne natężenie wykazuje ruch budowlany w innych miastach Zagłębia Dąbrowskiego.

Min. Antonescu

w drodze do Warszawy

WARSZAWA, 24. 11. PAT. Rumuński minister spraw zagranicznych Antonescu wyjechał z Bukaresztu dnia 24 bm., udając się do Warszawy z wizytą oficjalną. Program kilkudniowego pobytu min. Antonescu w Polsce przewiduje przyjazd dnia 25 bm. do Krakowa, gdzie odbędzie się uroczyste złożenie wieńców w krypcie św. Leonarda u sarkofagu Marszałka Piłsudskiego. Z Krakowa minister przyjedzie do Warszawy, gdzie będzie przyjęty przez Pana Prezydenta R. P. Marszałka Śmigłego-Rydza i premiera gen. Składkowskiego i odbędzie rozmowy polityczne z min. Beckiem. Na cześć gościa rumuńskiego wydanych będzie w Warszawie kilka przyjęć oficjalnych.

Wyrok o zajścia w Przytyku

Niemal wszystkim oskarżonym sąd podwyższył karę

LUBLIN, 24. 11. PAT. Dziś po południu Sąd Apelacyjny w Lublinie ogłosił wyrok w sprawie odwoławczej przeciwko sprawcom zajścia w Przytyku. Wyrok naogół podwyższa kary wszystkim niemal oskarżonym. Głównym oskarżonym Sulimowi Lesce, Lejzorowi Kirschenzweigowi sąd poprzednią karę zatwierdził pierwszemu 8 lat więzienia, drugiemu 6 lat, Ickowi Frydmanowi sąd podwyższył karę z 5 lat na 5 i pół lat więzienia, 10-ciu oskarżonym Kasperskiemu Wacławowi, Pytlewskiemu Józefowi, Pytlewskiemu Aleksandrowi, Olszewskiemu Józefowi, Haberbergowi Jankelowi, Fejdbergowi Lejzorowi, Bugajczykowi Feliksowi, Łędze Lejbowi, Strzałkowskiemu Józefowi i Kwietniewskiemu Franciszkowi skazanym przez Sąd Okręgowy na kary od 6 do 12 miesięcy więzienia, Sąd Apelacyjny podwyższył karę do 1 i pół roku więzienia.

Oskarżony Icek Banka, skazany poprzednio na 8 miesięcy obecnie otrzymał karę 2 lat więzienia. Oskarżony Stanisław Żarychta, skazany poprzednio na 1 rok więzienia, obecnie otrzymał karę 2 lat więzienia. Spośród 6 oskarżonych, poprzednio uwolnionych 6 z nich Antoni Frączkiewicz, Stanisław Frączkiewicz i Gustaw Iwański otrzymali półtora roku więzienia, a Stanisław Ślizak karę 10-ciu miesięcy więzienia, Józef Wierzbicki 8 miesięcy więzienia i Władysław Gospodarczyk 8 miesięcy więzienia. Oskarżony Franciszek Wiazło skazany poprzednio na 8 miesięcy otrzymł obecnie 15 miesięcy więzienia, 4-ch oskarżonych Władysław Budzik, Władysław Strzałkowski, Stanisław Żebrak i Franciszek Bankiewicz skazani przez Sąd Okręgowy na karę 8 miesięcy więzienia, obecnie otrzymali kary 12 miesięcy więzienia. 7-miu oskarżonych Józefa Kubiaka, Soela Kręgiela, Jana Florczaka, Józefa Florczaka, Gabryela Rojka, Stanisława Zielińskiego, Józefa Krzosa Sąd Apelacyjny skazał na karę po 1 roku więzienia. Skazani ci poprzednio mieli kary 6 miesięcy więzienia. 8-miu oskarżonych Franciszek Kosiec, Jan Kielsajde, Rafał Honik, Moszek Herz, Michał Bieńkowski, Józef Tkaczyk, Józef Stępień i Jan Wójcik skazani poprzednio na karę po 6 miesięcy więzienia, obecnie otrzymali kasy 10 miesięcy więzienia.

Oskarżony Kasprzak, skazany w poprzedniej instancji na 6 miesięcy więzienia, obecnie został uniewinniony.

W motywach wyroku przewodniczący Sądu Apelacyjnego podkreślił, że podwyższenie kary spowodowane zostało tym, że żaden z oskarżonych nie przyznał się do winy i nie przejawił skruchy z powodu popełnionych przestępstw, wobec tego sąd nie widział tytułu do zachowania najniższego wymiaru kary, wymierzonej przez pierwszą instancję i do szeregu oskarżonych wyrok Sądu Okręgowego został podwyższony.

W stosunku do oskarżonego Antoniego i Stanisława Frączkiewiczów, Gustawa Iwańskiego i Franciszka Kwietniewskiego zatwierdzony został wyrok I instancji.

Uniewinniając wspomnianych oskarżonych, od zarzutu zabójstwa Minkowskich, sąd oskarżonych tych skazał obecnie z powodu innych przestępstw. Wyrok pierwszej instancji zatwierdzony został w stosunku do oskarżonych Józefa Czubaka, Józefa Kącika, Jana Kośli, Pawła Kośli i Aleksandra Prusa.

Zawieszenie wykładów

na wyższych uczelniach warszawskich

WARSZAWA, 24. 11. Dziś rano ukazało się zarządzenie ministra oświaty prof. Świętosławskiego, zawieszające wykłady na wszystkich wyższych uczelniach warszawskich aż do odwołania.

Zarządzenie to jest spowodowane trwającą już od wczorajszego wieczoru blokadą studencką Uniwersytetu Józefa Piłsudskiego.

Zarządzenie rektorów o zawieszeniu wykładów zostało opublikowane na bramach zamkniętych uczelni między godz. 9—10 rano.

W międzyczasie na skutek przygotowań grup studentów do podjęcia blokady innych uczelni na wzór Uniwersytetu, władze poleciły uniemożliwić dostęp do gmachów Politechniki, S. G. H. i S. G. G. W. Wejście do tych gmachów obsadzone zostało przez oddziały policji.

Z przed zamkniętych bram uczelni młodzież rozchodziła się grupami. Do wnętrza wpuszczani są obecnie jedynie profesorowie, docenci i personel sekretariatu.

W WILNIE.

WILNO, 24. 11. Wczoraj studenci zamknięci w domu akademickim, przerwali blokadę o g. 11-ej rano.

Nocy ubiegłej nieznani sprawcy wybili szyby w mieszkaniu rektora Uniwersytetu S. B. w Wilnie prof. Jakowickiego. Na murach uczelni ukazała się odezwa, podpisana przez prorektora i senat akademicki, wyrażająca oburzenie z tego powodu i wzywająca młodzież akademicką do potępienia sprawców.

Uniwersytet jest jeszcze zamknięty.

Na szpaltach pism

„PODBIPIĘTA“

Przykładem przemian i fermentów ideowych w młodym pokoleniu jest ustąpienie z redakcji „Myśli Narodowej“ długoletniego jej współpracownika p. Rembielińskiego. P. R. wraz z poetą St. Miłaszewskim i Henrykiem Lubieńskim (z grupy „Czasu“) przystąpił do wydawania tygodnika „Podbipięta“ i od razu w pierwszym numerze uderza w ton, brzmiący inaczej, niż ideowy leitmotiv „Myśli Narodowej“.

„Podbipięta“ występuje za ostatecznym zlikwidowaniem sporów o orientacje przedwojenne i pisze:

Młodzi, mimo całego, okazanego dotąd braku samodzielności umysłowej, mimo przejęcia form działania politycznego i haseł od generacji poprzedniej z natury rzeczy łatwiej wyzwolą się spod sugestii wojny domowej, która dla nich jst czymś narzuconym i której sens, z postępem czasu, coraz to mniej będzie się im wydawał zrozumiały. Od młodszych też z natury rzeczy wyjść musi inicjatywa normalizacji“.

Hasło słuszne i zdrowe.

—IIXII—

Z KRAJU

PROSIŁ O WYROK ŚMIERCI.

Przed sądem okręgowym w Piotrkowie na sesji wyjazdowej w Radomsku toczył się proces przeciwko mieszkańcowi wsi Łazy, gm. Kobiele - Wielkie 34-letniemu Adamowi Fabichowi, oskarżonemu o dokonanie potwornej zbrodni na osobie śp. Antoniny Marjankowskiej, której zadał nożem i siekierą 42 rany.

Zbrodniarz początkowo nie przyznał się do zarzuconego mu czynu, lecz dopiero w ostatnim słowie wyznał, iż zamordował Marjankowską, prosząc o wyrok śmierci.

Sąd po krótkiej naradzie wydał wyrok mocą którego Fabich skazany został na karę śmierci, lecz na mocy amnestii karę tę zamieniono mu na dożywotnie więzienie

DWA ŚMIERTELNE WYPADKI KOLEJOWE.

Na torze kolejowym, w pobliżu miejscowości Wola Grzybowska, pod Warszawą, znaleziono zwłoki Władysława Gmunali nieposiadającego stałego miejsca zamieszkania. Zachodzi przypuszczenie, że Gomunali jechał pociągiem bez biletu i spadł pod koła uciekając przed konduktorem.

Również znaleziono na torze, w pobliżu stacji Ząbki, przepołowione przez pociąg zwłoki kobiety, lat około 30, nieustalonego nazwiska. Denatka była ubrana w brązowe palto z barankowym kołnierzem i brązowy kapelusz.

SERIA POŻARÓW POD RADOMSKIEM.

W ostatnich dniach powiat radomszczański znów został nawiedzony przez klęskę groźnych pożarów. We wsi Kocornia w zabudowaniu jednego z gospodarzy powstał pożar ,który strawił na jego szkodę dom mieszkalny, oborę oraz inwentarz żywy i martwy.

We wsi Biestrzyków, gb. Dmenin, w zagrodzie Franciszka Chodakiewicza powstał pożar. który zniszczył dom mieszkalny, oborę i stodołę ze zbożem wartości około 3000 zł.

Mieszkaniec wsi Twarowice, gm. Przerab. Antoni Łukasik, zameldował w policji że nieznany sprawca podłożył pod jego zabudowanie ogień, usiłując go spalić. Jednak zdołał on w porę ogień zobaczyć i zlokalizować.

We wsi Kraszewice, pow. radomszczańskiego, w zabudowaniu niej. Jana Kaczmarka powstał pożar, który w krótkim stosunkowo czasie przybrał groźne rozmiary. Płomienie wskutek silnego wiatru przeniosły się na sąsiednie zabudowanie, tak, iż w niedługim czasie 10 zabudowań gospodarskich stanęło w morzu rozszalałych płomieni.

POŻĄDANA INOWACJA.

Zarząd miasta Poznania wyprowadził niedawno pewną nowość. Pod nazwami ulic umieszczono tabliczki, objaśniające pochodzenie lub znaczenie nazw. Tabliczki te umieszczono naturalnie na niektórych tylko ulicach, o nazwach mniej znanych ogółowi.

Wśród górskich mgieł

W drodze na Kasprowy Wierch

W ub. niedzielę odbyło się uroczyste poświęcenie kolejki linowej na Kasprowy Wierch. A oto wrażenia uczestnika tej uroczystośc.

Zakopane!

Pomimo wczesnego ranka i ciężkiej, wilgotnej mgły, działającej raczej przygnębiająco, okrzyk ten nas elektryzuje. Pociąg nasz, sapiąc i prychając parą wtoczył się na stację. Wysiadamy. I odrazu ogarnia nas jakiś uroczysty nastrój. Dworzec przybrany zielenią, biało czerwonymi flagami. Na peronie grupki odświętnie ubranych kolejarzy... Ruch. Przygotowania.

Dziś jest dzień Zakopanego. Uroczyste poświęcenie kolejki na Kasprowy Wierch, na które spodziewany jest liczny zjazd przedstawicieli rządu oraz społeczeństwa z całej Polski.

Z wszystkich domów powiewają flagi państwowe. Niestety słońce nie chce uświetnić swą obecnością tego dnia. Hen, daleko rozsłonecznił się, rozbłysnął jeden z ośnieżonych szczytów górskich — na krótko. Słońce nie pokazało się więcej.

Przed hotelem „Morskie Oko“ czeka sznur kremowych, lśniących autakarów. Jedziemy do Kuźnic, gdzie mieści się stacja kolei linowej.

Przed naszymi oczami wyrasta nagle nowoczesny, estetyczny budynek stacyjny. Srebrzysty wagonik powiezie nas za chwilę w podniebne rejony. Na niektórych twarzach maluje się pewne podniecenie, emocja, ciekawość.

Wolno, wolniutko pnie się wagonik w górę, coraz wyżej i wyżej. Pod nami doliny pokryte śniegiem, ciemno, zlekka posrebrzone szronem świerkowe lasy, bezdenne przepaści...

Na Myślenickich Turniach przesiadamy się do innego wagoniku. Głębia pod nami staje się coraz większa. Prawym bokiem wagonik niemal ociera się o prostopadłe, granitowe zbocze górskie gdzieniegdzie porosłe kosodrzewiną. Gdzie okiem sięgnać — roztacza się przed nami obraz pierwotnej, majestatycznej w swej surowej prostocie przyrody.

Wrażenie jest tak silne, że milczymy. Tam, gdzieś pod nami, na puszystym, olśniewająco białym śniegu ciemnymi wgłębieniami znaczą się ślady. Podniecona wyobraźnia nasuwa nam myśl o smukłych, zręcznych kozicach, o płochliwych świstakach... A może lis przemykał się tędy, albo wilk?

Posuwamy się coraz wolniej, niemal prostopadle... Już widać szary prostokąt stacyjnego budynku. Dojeżdżamy na wysokość niemal 2000 metrów.

Kasprowy Wierch wita nas gęstniejącą z każdą minutą mgłą. Szkoda. Z tarasu jest śliczny widok na grubą warstwą śniegu pokryte zbocza górskie, stanowiące cudowne zjazdy dla narciarzy. Kilkanaście ciemnych, smukłych sylwetek majaczy poprzez mgłę — potym i tego nie widzimy.

Na poświęcenie kolejki linowej przybyło wielu górali. Rozumieją oni, że dzięki tej kolejce zwiększył się znacznie ruch turystyczny, a tym samym będzie to dla nich poprawa bytu. Kolejka przyczyni się też niewątpliwie, jak to podkreślił w swym przemówieniu pan minister komunikacji płk. Ulrych — do szerzenia kultu piękna gór w społeczeństwie.

W budowę kolejki na Kasprowy włożono olbrzymi wysiłek. Praca trwała dzień i noc bez przerwy. Robotnicy nieraz cudów akrobacji musieli dokonywać przy montowaniu podpór, przy ciąganiu lin. Linę wciągały dwa czołgi przez 10 godzin na Kasprowy. Śnieżyce, deszcze i wiatry utrudniały, nieraz niemal uniemożliwiały pracę. Dziś jest ona ukończona.

Srebrny wagonik sunie ponad przepaściami w dół. Wracamy do Kuźnic. Nie widać nic. Mgła otuliła góry nieprzeniknionym płaszczem. Płyniemy wśród niej jak w wacie. Jest cicho i biało...

Kabe.

PRZEZ USUWANIE KRZYWD SPOŁECZNYCH — DO JEDNOŚCI I SIŁY NARODOWEJ —

Francuskie święto młodości

Wesoły Paryż w dniu św. Katarzyny

O ile idzie o radość i wesołość, to właściwie Paryż, jaki przedstawia się oczom cudzoziemca, posiada

365 takich świąt w roku.

Jednakże są dni, w których szczególnie wybucha ta radość i wesołość i mocniej pieni się młode wino francuskie.

Takim dniem naprzykład jest dzień 25 listopada, zwany w Paryżu „świętem Katarzynek“. Ponieważ św. Katarzyna jest patronką niezamężnych kobiet, przeto wszystkie dziewczęta Paryża chciałyby się wkraść w jej łaski. Gdy nadejdzie dzień św. Katarzyny całe gromady młodych dziewczat, głównie t. zw. paryskie „midinetki“ wylegają na ulice, odświętnie ubrane i napełniają całe miasto, zwłaszcza przedmieścia, gdzie panuje większa swoboda —

wesołym rozgwarem.

Są to przeważnie pracownice wielkich paryskich magazynów mód.

„Święto Katarzynek“ przypomina poniekąd zabawy ludowe w okresie karnawału w Nicei i innych miastach południowych, albowiem i w tym wypadku widzimy na ulicach Paryża korowody, pochody z pokazem różnych kostjumów, oraz

wesołe zabawy na placach publicznych.

Według podania, przed weselem pewnej młodej dziewczyny w dniu św. Katarzyny jedna z jej przyjaciółek robiła jej fryzurę. Przyniosło jej to szczęście, gdyż jeszcze w tym samym roku znalazła męża. Jeszcze do dzisiejszego dnia po wsiach francuskich przechował się zwyczaj, że przed weselem dziewczęta starają się

choć jedną szpilkę wpiąć we fryzure panny młodej.

O dziewczętach, które nie miały widoków na zamążpójcie, mówiono, że wtedy wyjdą zamąż, kiedy św.Katarzyna pozwoli im zrobić sobie fryzurę weselną — a jak wiadomo św. Katarzyna nigdy zamąż nie wyszła.Dlatego też święto „Katarzynek“ paryskich jest

dniem niezamężnych kobiet.

Jeszcze dziś mówi się we Francji, że 25-letnia dziewczyna wpina św. Katarzynie pierwszą szpilkę do włosów, 30-letnia drugą szpilkę, 35-letnia trzecia i t. d. Te wierzenia i tradycje stanowią podkład dla tych wesołych scen jakie w tym dniu rozgrywają się na ulicach Paryża, a z grupami rozbawionych „midinetek“ łączy się cała publiczność.

Kto wygrał na loterii?

W poniedziałkowym pierwszym i drugim ciągnieniu Państw. Loterii Klasowej główne wygrane padły na numery następujące:

100.000 zł. na nr. 37520 i 64313.

50.000 zł. na nr. 94845.

2.000 zł. na n-ry: 93456 179362

1.000 zł. na n-ry: 66622 114228 129107 162536 171750.

500 zł. na n-ry: 14336 17975 23380 48297 80137 107402 120575 129458 178316 186285 187305.

400 zł. na n-ry: 41441 53255 69798 93870 94312 100286 103956 147448 188516.

250 zł. na n-ry: 2861 6641 33398 45945 47729 63099 69508 70450 71158 89776 89776 125039 142004 142174 177721 187658 192984.

• • •

W ciągnieniu trzecim i czwartym główne wygrane padły:

Stała dzienna wygrana 25.000 zł. padła na nr. 87410.

10.000 zł.: 140978 175368.

5.000 zł. 185735.

2.000 zł. 56576.

1.000 zł. 9208 146249 153344.

500 zł. 3095 4942 29625 51162 70817 107113 108129 120357 134594 137959 121479 159181 155762 167676.

400 zł. 14788 31151 35635 48266 50332 57535 58544 64552 152998.

250 zł. 1833 21149 21833 2722 37529 43866 44119 49682 73593 85398 10488 107667 116150 134207 164945 187148.

200 zł. 2543 14140 21661 24649 26596 504 95 51123 54646 56673 60192 64300 70098 90009 93309 94212 110384 126137 132198 133193 134315 138119 146632 149654 152880 163997 177991 179 186712 188429 189831 195011.

Dlaczego skazano na śmierć

Motywy wyroku w procesie nowosybirskim

Wyrok w sprawie grupy sabotażystów i kontrrewolucjonistów trockistowskich w kopalni Kmerowo orzeka iż dane, uzyskane podczas wstepnego śledztwa, przebieg śledztwa i rozprawa ustaliły, co nastepuje:

Grupa dywersyjna i kontrrewolucyjna trockistów była związana w swej działalności przestępczej za pośrednictwem trockisty Noskowa z jednym z kierowników tajnej organizacji trockistowskiej, na terytorium Syberii zachodniej — Drobnisem, którego sprawa podlega specjalnej procedurze. Za pośrednictwem Peczechonowa grupa ta związana była z inżynierami niemieckimi, pracujacymi w kopalni Kemerowo — Sticklingiem, oskarżonym w obecnej sprawie, oraz Arimontem, który opuścił Rosję Sowiecką w 1935 r. Grupa ta działała

pod bezpośrednim kierownictwem specjalnych zaufanych agentów Trockiego — Murałowa i Drobnisa.

którzy otrzymywali instrukcje od Piatakowa „członka ośrodka trockistowskiego w Związku Sowieckim i najbliższego współpracownika Trockiego.

Scharakteryzowawszy działalność „sabotażową i przestępczą“ tej grupy w kopalniach, wyrok zaznacza, iż „inżynier niemiecki Stickling na podstawie nstrukcyj organów szpiegowskich jednego z państw obcych nawiązał w r. 1934 stosunki z sabotażystą Pieczechonowem, któremu w celu dezorganizacji kopalni Kemerowo udzielał systematycznych instrukcyj sabotażowych. By osiągnać jeszcze większe rezultaty w dziedzinie sabotażu, Stickling sam w celu sabotażowym dokonał licznych badań w kopalni, by

powstrzymać rozwój szybów i przeszkodzić wydobywaniu węgla.

Zwolniony z kopalni, Stickling udzielił instrukcyj Pieczechonowowi, by kontynuował sabotaż, nie zatrzymując się nawet przed wywołaniem wybuchu w kopalni. Stickling systematycznie informował o wszystkich swoich aktach sabotażowych przedstawicieli organów szpiegowskich jednego z państw obcych.

W ten sposób — brzmi wyrok kolegium wojskowego — stwierdzono winę Pieczochonowa, Noskowa, Andrejewa, Chubina, Lachczenki, Kurowa, Leonienki i Kowalenki, którzy prowadzili walkę przeciwko państwu sowieckiemu pod bezpośrednim kierunkiem centrum trockistowskiego w Syberii zachodniej, popełniając zbrodnie podpadające pod par. 7, 9 i 11 art. 58 kodeksu karnego. Winę Sticklinga ustalono co do tego, iż pracując w kopalni Kemerowo w charakterze inżyniera górniczego, popełnił w r. 1934-35 na podstawie instrukcyj organów szpiegowskich jednego z państw obcych zarówno osobiście, jak i z pomocą Pieczochonowa oraz innych członków dywersyjnej kontrrewolucyjnej grupy trockistów

liczne akty sabotażu,

mające na celu dezorganizację pracy w kopalni Kemerowo, która ma wielkie znaczenie dla gospodarstwa i obrony, a więc popełnił zbrodnie, podpadające pod art. 7 i 11 art. 58 kodeksu karnego.

Na podstawie tych faktów kolegium wojskowe najwyższego trybunału Związku Sowieckiego skazało Noskowa, Chubina, Kurowa, Liachczenkę, Andrejewa, Kowalenkę, Leontiewa, Pieczechonowa i Sticklinga na karę śmierci z konfiskatą wszelkiej własności osobistej, do nich należącej. Wyrok jest ostateczny i nie podlega apelacji.



Co się nie podobało w Sowietach

wybitnemu pisarzowi francuskiemu

Jeden z najwybitniejszych pisarzy francuskich, Andrzej Gide, który w ostatnich kilku latach okazywał duże sympatie dla komunizmu, powrócił ostatnio z podróży po Sowietach i wydał książkę, świadczącą o poważnym ostudzeniu jego entuzjazmu dla życia w Rosji Sowieckiej.

Niezwykle przykre wrażenie wywarł na Gidzie przede wszystkim

zupełny brak swobody przekonań i wolności słowa,

jaki cechuje obecnie życie w Sowietach. Nie mniej raził pisarza francuskiego bałwochwalczy hołd dla Stalina. Gide przytacza tu następujący autentyczny wypadek, który rzuca znamienne światło na panujące w Rosji stosunki. Przejeżdżając przez miejscowość, w której urodził się Stalin, Gide pragnął wysłać do dyktatora Rosji depeszę i po zredagowaniu odpowiedniego tekstu udał się do urzędu pocztowego celem wysłania jej do Moskwy. Ku wielkiemu zdziwieniu francuskiego pisarza urzędnik pocztowy odmówił jednak przyjęcia tej depeszy, domagając się stanowczo, by Gide zwracając się do Stalina uczynił to

w formie niezwykle unijżonej

dodając do swej depeszy słowa oddające hołd „wielkiemu Stalinowi“ lub conajmniej „Stalinowi, wodzowi robotników“. Po dłuższej dyskusji wobec kategorycznej odmowy wysłania depeszy bez tego rodzaju uzupełnień Gide zgodził się na dodanie kilku bardziej umiarkowanych słów, ale pomimo to są dzi, iż urzędnik pocztowy prawdopodobnie zmienił jeszcze tekst depeszy, uważając ją za zbyt mało unijżona. Wobec tego bałwochwalczego kultu dla osoby Stalina, jaki panuje w Sowietach, pisarz francuski zmuszony był ogłosić oświadczenie, iż

nie przyjmuje odpowiedzialności

za żadne przemówienia lub deklaracje jakie przypisuje mu prasa sowiecka z racji jego pobytu w Rosji.

Zakończenie pertraktacji

w sprawie pożyczki francuskiej

Jak się dowiadujemy prowadzone od dłuższego czasu pertraktacje w sprawie pożyczki francuskiej dla Polski, zostały definitywnie zakończone. Pożyczka, udzielona przez Francję Polsce, przedstawia się, jak następuje: lionów fr. fr. na zakup maszyn i mate 800 milionów fr. fr. w gotówce, 800 mi riału wojennego, 500 milionów fr. fr., jako redyskonto dla Banku Polskiego i 350 miolonów fr. fr. na dalszą rozbudowę magistrali węglowej Śląsk — Gdynia.

Należy nadmienić, iż wymienione sumy zostaną zrealizowane, o co usilnie zabiegała w czasie prowadzonych pertraktacji delegacja polska.

Wstęp żydom do Paragwaju

wzbroniony

Centralne władze paragwajskie wydały zarządzenie zabraniające wjazdu na terytorium Paragwaju wszystkim, bez wyjątku, emigrantom oraz pasażerom żydom, nawet, gdyby posidali wezwania.

Jednocześnie rząd Paragwaju czyni starania, aby żydzi, którzy w ostatnich 3 latach osiedli w Asuncion (około 100 osób) przenieśli się w głąb kraju i poświęcli się rolnictwu.

Trzeb wziąć pod uwagę, że Paragwaj jako kraj wybit… rolniczy nie potrzebuje powięks… ludności przemysłowo - handlowej, tymbardziej, że ogromne przestrzenie pod względem rolniczym nie są jeszcze wykorzystane



ANI JEDNO DZIECKO W POLSCE NIE MOŻE BYĆ GŁODNE.

Tragiczny minister spraw wewnętrznych

Kiedy piszemy te słowa, z jeneralskimi honorami pochowany już został tragiczny minister spraw wewnętrznych Republiki Francuskiej — szeregowiec Wielkiej Wojny, Roger Salengro.

Piszemy „tragiczny“, bo na tle ostatnich wydarzeń trudno o właściwsze określenie dla scharakteryzowania postaci jednego z najwyższych dygnitarzy Republiki. Przeciwko min. Salengro przed kilkunastu miesiącami rozpętała się ostra kampania prasowo. Prawicowy tygodnik „Gringoire“ wystąpił, jak wiadomo, z potwornym zarzutem, że podczas wojny europejskiej ówczesny szeregowiec - cyklista, a dzisiejszy minister spraw wewnętrznych, Roger Salengro, uciekł do Niemców, którym wskazał pozycje francuskie, za co zaocznie był sądzony i skazany na śmierć.

Czytelnik polski przeciera oczy ze zdumienia... Czy to możliwe, a jeśli możliwe, jakże wielka jest potęga słowa drukowanego we Francji, że podobny zarzut ośmielono się wyciągnąć na światło dzienne i rzucić w twarz urzędującego ministra.

Nie naszą rzeczą jest sądzić czy oskarżenie organu p. Andrzeja Tardieu. do którego zresztą przyłączyła się następnie nieomal cała prasa prawicowo Francji, jest słuszne czy nie. Faktem jest, że oskażenie to poparte zostało bardzo poważnym materiałem dowodowym, że mimo napastliwych artykułów, minister nie zdecydował się pociągnąć któregokolwiek dziennikarza do odpowiedzialności sądowej, że nie mógł czy nie potrafił odpowiedzieć nic galerii świadków, w całej rozciągłości oskarżenie „Gringoireu“ popierających, że wreszcie komisja powołana do zbadania tej przykrej sprawy przez premiera Bluma, złożyła bardzo mętny raport, pod którym nie chciał podpisać się gen. Gamelin...

Nas zastanawia jeden fakt, nie zwykła potencja walk politycznych we Francji. Boć przecież nawet dla laika jasnym jest, że podobnie jak „zlikwidowano“ na terenie Maroka tamtejszego generalnego rezydenta Republiki p. Peyrouton, sławnego ze swej „żelaznej ręki“ prawicowca tak samo uległ „likwidacji“ Salengro - lewicowiec. Oczywiście „likwidacje“ podobne są zupełnie wytłumaczalne w fazie ostrych walk politycznych, ale w wielu wypadkach nawet przeciwnicy szanują nieprzeciętną wartość swego rywala, pamiętając o korzyściach, jakie pracą swą przyniesie nie tej czy innej partii, ale państwu i społeczeństwu.

I tu dochodzimy do sedna rzeczy. Zarówno Peyrouton, którego „zesłano“ na stanowisko ambasadora Francji, odwołując z nader ważnej placówki w okresie wzmożonej działalności Kominternu w Maroko tylko dlatego, że naraził się niezbyt taktownemu ministrowi, jak i Salengro, niewątpliwie tęgi minister spraw wewnętrznych wpędzony w ślepy zaułek w chwili specjalnie ważkiej dla Francji, to indywidualności nieprzeciętne, które należy przypuszczać, z wielkim pożytkiem służyłyby Francji.

Ba, ale politykierstwo, rozgrywanie się“ na przeciwniku miało w obydwu wypadkach więcej do powiedzenia. Szkoda, że wypowiedziało się w momencie najniewłaściwszym, w chwili, kiedy przez Francję przeciągają najrozmaitsze burze, kiedy nie wolno robić rozgrywek, a trzeba konsolidować się.

Pozornie imponująca i godna zazdrości wolność słowa, na przykładzie ostatnich wydarzeń francuskich, prezentuje się wcale nie świetnie, nasuwa poważne objekcje czy zawsze należycie godnie jest wykorzystywana. Jak zaznaczyliśmy na wstępie, nie naszą rzeczą jest sądzić, czy winien był minister Salengro, nie wy jesteśmy powołani do ustalenia, czy w sprawie jego zostały wykradzione, bądź sfałszowane kompromitujące ministra dokumenty, natomiast nie bez uczucia niesmaku musimy mówić o postępowaniu które doprowadziło do tego, że nerwy człowieka nie wytrzymały tej rozgrywki. Metoda ta aż nadto jaskrawie świadczy o rozwydrzonym politykierstwie Francji dzisiejszej.

Problemy dnia

CZYN GÓRNIKÓW

W ubiegłą sobotę górnośląskie kopalnie węgla pracowały wyłącznie na rzecz pomocy zimowej bezrobotnym. Również kopalnie Zagłębia Dąbrowskiego i Krakowskiego tegoż dnia przeznaczyły swą bezinteresowną pracę na rzecz bezrobotnych.

Oczywiście na pierwszy plan wysuwa się efekt materialny tej inicjatywy. Czyn górników decyduje o tym, że dla zaspokojenia potrzeb opałowych bezrobotnych komitet pomocy zimowej nie będzie zmuszony do zakupywania węgla, wskutek czego większe fundusze będzie mógł przeznaczyć na wyżywienie i odzież.

To jednak nie wszystko. Czynem swym górnicy podkreślili nie tylko serdeczną i zawsze żywą, w nieszczęściach najbardziej aktywną solidarność. Oddają na rzecz najbiedniejszych to, czym wyłącznie dysponują: część swej pracy, pracy, której za wiele przecież sami nie posiadają. Własnym wysiłkiem i ofiarą

nadrabiają niedomagania ustroju gospodarczego,

który nie zdołał podzielić pracy, powiększyć jej ilość w ten sposób, by jej wystarczyło dla wszystkich, którzy jej pragną, których egzystencja z pracą do gruntu jest związana.

Nic też dziwnego, że w atmosferze niemal uroczystości, w jakiej odbywały się sobotnie zjazdy do kopalni i w obecności przedstawiciela rządu oraz władz górniczych ten motyw sprawiedliwego podziału pracy, motyw powiększenia ilości pracy, oraz obdzielenia nią wszystkich, — powtarzał się na każdym miejscu. A motyw ten wywodzi się

nie z niechęci do wysiłku,

do dłuższego czasu pracy, lecz z troski o przysporzenie jej tym, którzy jej nie mają.

Przyznać należy, że troska ta w naszych zagłębiach węglowych nie ominęła żadnego domu, żadnej rodziny. W każdej rodzinie jest ktoś, kto nie pracuje, często jest więcej bezrobotnych niż pracujących i skromny zarobek jednego pracującego dzielony być musi na wszystkich. Ciężar bezrobocia wynikłego z kryzysu gospodarczego, z niedoskonałej często organizacji produkcji zwalił się tedy wielokrotnie na świat pracy. Od lat dźwiga człowiek pracujący na sobie konieczność utrzymania za coraz malejący zarobek swej rodziny, często dojrzałych już, wyrosłych a nie zatrudnionych nigdzie swoich dzieci, oraz konieczność dopomagania swoim wysiłkiem

wielkiej rodzinie bezrobotnych współbraci.

Tak jest, ciężar to często ponad siły. I dlatego z ust górników na terenach wszystkich trzech zagłębi słyszało się to wezwanie: my dajemy naszą pracę, damy nasz wysiłek jeszcze większy. Tylko żeby wszyscy dali. Nie wierzą bowiem proste serca górnicze, by przy wspólnym i powszechnym uporze, przy zdecydowanej woli wszystkich: rządzących, kierujących gospodarką i pracujących, nie można było tego zła, jakim jest bezrobocie, usunąć. By w wielkim Narodzie nie znalazł się ten sam ogień solidarności dla pokonywania nieszczęść gospodarczych, jaki się żarzyć począł dzięki czynowi górników. Czynowi, który nie wymagał zachęty, propagandy, wezwań, — który wyrósł ot sam z siebie, ze zrozumienia obowiązku wobec bliźnich, wobec współobywateli, braci,

wobec przyszłości kraju.

Twarze górników w kopalni tego dnia nie były uroczyste, nie miały na sobie śladu patosu, w jaki łatwo spowić je mógł nastrój uroczystości „na świecie": orkiestra, paradnie ubrane delegacje górnicze, obecność przedstawiciela rządu. Twarze te były tylko bardziej twarde, a oczy dalej patrzyły, niż zwykle. Patrzyły bowiem dnia tego w rzeczywistość bieżącą i w perspektywę najbliższych tygodni. Jakby uporem swych mięśni i potęgą tęsknoty sprowadzić chcieli dzień powodzenia, dzień — zaczątek wielkiej i powszechnej pracy, dzień, który będzie ostatnim dniem nędzy bezrobotnych, niedoli częściowo zatrudnionych,

nieustannego lękh o pracę dla pracujących.

W tym pragnieniu łączy się napewno z górnikami cały Naród — i niewątpliwie wszystkie wysiłki zostaną uczynione, by ten dzień triumfu pracy nad bezwładem przybliżyć. Nakaz ten rozumieją i doceniają chyba równo i ci, co pracę dają, dać mogą, jak i ci, którzy brać ją są gotowi.

Stowarzyszenie Techników

o czasie pracy w górnictwie

Uznając w dalszym ciągu, że w zagadnieniu 6-cio godzinnego dnia pracy zdanie rządu, do którego zwróciły się w tej sprawie związki zawodowe, ma znaczenie decydujące, zamieszczamy dziś nadesłaną nam opinię Stwarzyszenia Techników w Sosnowcu, iżby czytelnicy nasi nie byli pozbawieni żadnego z głosów, oświetlających ważny problem społeczny i gospodarczy. Pismo, które otrzymaliśmy ze Stowarzyszenia Techników brzmi, jak następuje:

Kwestia zmniejszenia czasu pracy, a w szczególe zastosowanie 6-cio godzinnego dnia pracy w przemyśle zwłaszcza — w górnictwie węglowym polskim, poruszona ostatnio przez zawodowe organizacje robotnicze, posiada tak doniosłe znaczenie dla życia gospodarczego Polski, że byłoby wielkim niedopatrzeniem, jeśliby w tej sprawie nie zabrały głosu organizacje techniczne, stowarzyszenia i związki inżynierów i techników, które również reprezentują świat pracy, żywo zainteresowany w losach i rozwoju polskiego przemysłu.

Wychodząc z tego założenia, Stowarzyszenie Techników w Sosnowcu poddało poruszoną kwstię szerszemu omówieniu na walnym zebraniu z udziałem osób zaproszonych spoza swego koła i w wyniku pozostałej dyskusji — oświadcza co następuje:

Zmniejszenie czasu pracy w polskim przemyśle wogóle, a w górnictwie — w szczególności, nie może być zastosowane obecnie ze względów następujących:

1) że żadne z państw, konkurujących z Polską, nie wprowadziło u siebie zmniejszonego czasu pracy w tym stopniu, jak tego żądają u nas zawodowe organizacje robotnicze,

2) że wprowadzenie skróconego czasu pracy — wogóle — musiałoby, zwłaszcza w górnictwie, wobec wysokiego udziału robocizny w kosztach własnych — wywołać znaczne podrożenie produkcji,

3) że nie tylko nie zmniejszyłoby obecnie panującego bezrobocia, lecz przeciwnie, powiększyłoby je z powodu nieuniknionego zmniejszenia produkcji ze względu na podrożenie jej kosztów i konieczności podniesienia cen, pociągających za sobą ponowne rozwarcie nożyc i ograniczenie spożycia,

4) że wyniki wprowadzonego we Francji 40-godzinnego tygodnia pracy wykazują dobitnie, na jak wielkie komplikacje i zamęt gospodarczy mogłaby się narazić Polska przez naruszenie istniejącej obecnie równowagi,

5) że skutki tego zamieszania gospodarczego ugodziłyby przede wszystkim w warstwy pracownicze i mogłyby zachwiać stałość naszego pieniądza.

Ze względów powyższych — Stowarzyszenie Techników w Sosnowcu, poczuwając się do pełnej znajomości poruszonego zagadnienia skrócenia czasu pracy i do odpowiedzialności wobec państwa i narodu — by nie było powiedziane, że technik polski najbliżej z tym zagadnieniem obeznany, nie zajął we właściwym czasie określonego stanowiska — oświadcza się zupełnie stanowczo przeciwko zastosowaniu obecnie w przemyśle polskim skróconego czasu pracy.

Jaką żywność wydawać

biednym i bezrobotnym w Czeladzi

Onegdaj odbyło się zebranie komitetu Niesienia Pomocy Biednym i Bezrobotnym w Czeladzi z udziałem delegatów robotników kop. „Saturn", na którem omawiana była sprawa reorganizacji komitetu, zaopatrzenia biednych dzieci w odzież i obuwie oraz sprawa

rozszerzenia akcji ogródków działkowych.

Przewodniczący komitetu inż. Strawiński zakomunikował zebranym, że robotnicy kop. „Saturn", jako grupa ofiarodawców wyrazili swoje niezadowolenie z organizacji komitetu i z formy udzielania pomocy biednym. Zdaniem robotników

komitet winien zaopiekować się wdowami i sierotami

po b. pracownikach kop. „Saturn" oraz bezrobotnymi, przy czym pomoc powinna być udzielana w formie żywności. Akcję pomocy dzieciom szkolnym należy kontynuować bez zmian. Poza tym robotnicy wysunęli projekt usamodzielnienia oraz odłączenia komitetu Pomocy od zarządu miasta Czeladzi.

Koncepcję reorganizacji komitetu poddano dyskusji w czasie której ujawniła się rozbieżność zdań.

Przedstawiciel zarządu tow. „Saturn" zajął stanowisko wyczekujące, przedstawiciel urzędników p. Jankowski, burmistrz Brudnicki i przedstawiciel obywateli czeladzkich p. Ręczaszek wypowiedzieli się

za udzielaniem pomocy bezrobotnym w dotychczasowej formie,

to jest, w postaci gorącej strawy z kuchni, uzasadniając to tem, że lepiej się kalkuluje prowadzenie kuchni, aniżeli wydawanie suchej żywności. Przy stosunkowo małych zasobach materialnych zaspakaja się potrzeby dużej ilości osób.

Ponieważ delegaci robotników nie zrezygnowali ze swojego stanowiska, wysunięto projekt wydawania suchej żywności w ramach składek robotników, którzy

miesięcznie wpłacają do komitetu 470 zł.

Projekt ten nie spodobał się delegatom robotników, gdyż nie miałby powodzenia, postanowiono sprawę tę załatwić w najbliższych dniach.

Stwierdzono ponadto, że na odzież i obuwie dla biednych dzieci szkolnych w bieżącym roku przeznaczone będzie około 1200 zł.

Podwyżka płac

W FABRYCE ALBIŃSKIEGO.

W Będzinie w fabryce Albińskiego odbyła się konferencja w sprawie podwyżki płac robotniczych. Robotnicy domagali się podwyżki o 20 proc. W wyniku konferencji dyrekcja fabryki zgodziła się na podwyżkę płac indywidualnie w granicach od 5—15 proc.

Nowe płace obowiązywać będą za listopad.

DRZAZGI.

Konkurs

W sosnowieckiej Izbie przemysłowo - handlowej odbyło się przedwczoraj posiedzenie sądu konkursowego, który ma rozstrzygnąć o stopniu estetyki wystaw sklepowych w Sosnowcu.

Przewodniczącym sądu wybrano p. K. Gadomskiego, dyrektora Izby, która jest inicjatorką konkursu, a wiceprzewodniczącym prezydenta miasta p. Kaczkowskiego.

Do konkursu zgłosiło się z całego Sosnowca 22 firmy, z czego akurat połowa z ulicy 3-go Maja. Od kilku też dni wystawy sklepowe na tej ulicy przechodnie oglądają tak, jak obrazy w Zachęcie W wielu oknach widok rzeczywiście godny uwagi i uznania. Przyjemnie jest przystanąć i popatrzeć. Bardzo na tym zyskuje estetyka miasta.

Pragnęlibyśmy tylko, by na takim poziomie artystycznym utrzymane były wystawy przez cały rok, nie tylko na czas trwania konkursu.

—ooo—

FELIETONIK.

Miał pecha

Jadę z Zagłębia do Warszawy. W Częstochowie wsiada do przedziału jakiś jegomość z dwoma chłopcami. Najdokuczliwsze to łobuzy, jakich widziałem. Krzyczą hałasują, pętają się po przedziale. Jeden z nich zaczyna grzebać w moim neseserze ,drugi stroi do mnie jakieś piekielne grymasy.

— Niech pan uspokoi chłopców — mówię — bo będą nieprzyjemności.

Opiekun nie odpowiada nawet. Jedziemy dalej. Łobuzy stają się coraz natrętniejsze.

— Panie — powiadam— po raz drugi. Ja pana proszę: niech pan uspokoi swoich synow, bo będą nieprzyjemności.

Ojciec patrzy na mnie przez chwilę ponuro wreszcie mówi:

— Panie, coś panu powiem: pracam z Częstochowy. Przegrałem tam sprawę. Muszę pojutrze sześć tysięcy płacić. Dostałem depeszę, żebym wracał do domu, bo mieszkanie okradli. Żonę będą jutro operować. Bilety wyrzucili chłopcy przez okno, a przed chwilą powiedział mi konduktor, że jadę fałszywym pociągiem; niechże mi pan więc nie grozi nieprzyjemnościami.

—ooo—

Dziś przy głośniku

PODRÓŻE I SPOTKANIA.

Niby słupy graniczne znaczą podróże Chopina poszczególne etapy jego życia Pierwsze triumfy odniesione w Wiedniu, powtórny wyjazd do stolicy naddunajskiej, pobyt w Sztuttgarcie, gdzie zastaje go wiadomość zdobycia Warszawy przez Moskali, wreszcie chwila przełomowa w życiu Chopina przybycie do Paryża, a wśród wszystkich tych wrażeń uczucie osamotnienia i tęsknota za Polską — oto treść radiowej adycji. Audycję tę opracował tym razem znakomity literat Jarosław Iwaszkiewicz. W czasie audycji (dziś o godz. 21.00) prof. Śmidowicz wykona wariacje na temat mozartowskiego „Don Juana" — utwór który Chopin grał przed publicznością wiedeńską w czasie swego pierwszego pobytu w Wedniu. Poza tym wykonane zostaną mazurki z op. 6, etiudy z op. 10 i „wariacje na temat Belliniego".

POTRÓJNY ŚLAD.

Dziś o godz. 22.30 dana będzie premiera eksperymentalnego Teatru Wyobraźni. Jst to oryginalne słuchowisko Elżbiety Szemplińskiej — Sobolewskiej pt. „Potrójny ślad". W dialogu pełnym finezji maluje autorka walkę dwuch kobiet o uczucie mężczyzny. Słuchowisko nie ma żadnej akcji nic się tutaj zasadniczo nie dzieje ,a jednak rozgrywa się w słowach walkach pełna napięcia i dramatyczności. Tego rodzaju ujęcia słuchowiska jest wybitnie radiowe. Zawiera elementy niemożliwe do realizowania, ani na scenie, ani w powieści. Debiut Elżbiety Szemplińskiej zapowiada się w radio bardzo ciekawie.

Artyści z Bożej łaski

Wrażenia z wystawy sztuki regionalnej w Domu Społecznym na Pogoni

Twardą, ciężką i wyczerpującą jest praca górnika. Duży szmat życia swego spedza w mrokach kopalni, w podziemiach pozbawionych dziennego światła, w ciągłej walce z niebezpieczeństwem, w ciągłej walce z niepewnością każdej chwili, w której jakiś przypadek czy nieostrożność może spowodować katakl zm, niszczący brutalnie życie ludzkie. Górnik to żołnierz, wysunięty w czasie bitwy na najdalszą i najniebezpieczniejszą placówkę, gdzie każdej minuty a nawet sekundy narażony jest wbrew wszelkim przepisom ostrożności na utratę życia, bo natura i żywioł nie uznają regulaminów ludzkich.

I zdawałoby się, że te wyjątkowe warunki bytu czynią z górnika istotę niezdolną do jakiejkolwiek twórczej pracy niezwiązanej z jego zawodem, istotę obojętna na wszelkie przejawy twórczości ducha ludzkiego, że zabija ją w nim przyrodzone zdolności i upodobania, że przytępiają właściwości duszy. A przecież tak nie jest. Czarne zamazane, spracowane i nieuczone ręce górnika są zdolne nietylko wyrębywać węgiel w chodniku, ale także przetwarzać pomysły ducha na przedmioty realne wzbudzające podziw u widza, — z Bożych iskierek artyzmu rozmuchiwać żywy płomień sztuki, chociażby tylko w węglu.

Dowodem tego co wyżej powiedziałem, to wystawa sztuki regionalnej, mieszcząca się w Sosnowcu przy ul. Żytniej (Dom Społeczny). Fragmentem tej wystawy najbardziej interesującym, to eksponaty „rzeźby w węglu“, wykonane przez prostych, nieuczonych robociarzy-górników. Człek oglądając te eksponaty, staje osłupiały z podziwu i nie chce uwierzyć, że to dzieła stwardniałych ciężką pracą rąk górników, artystów z Bożej łaski, których nikt nie uczył rysunku, nie uczył używania rylca czy dłuta, nie uczył sposobu obróbki materiału itp.

Na pierwszy plan wysuwają się prace S. Bronickiego górnika z kopalni „Juliusz“ i J. Grabeusza górnika z kopalni „Dorota“. Wiele zainteresowania budzą prace S. Smyczyńskiego bezrobotnego inwalidy, Rzońcy bezrobotnego górnika i Kalety, oraz Kulawika z Dębowej Góry pod Sławkowem.

Grabeusz to artysta przedstawiający w rzeźbie wnętrza kopalni. Przepiękna w wykonaniu jest jego „Katastrofa na kopalni“ (Nr. 117), artystycznie ujęte „Wnętrze kopalni Dorota“ (Nr. 115), dalej „Wózek z węglem“, „Herb m. Sosnowca“ i w. in. Eksponaty Bronickiego jak hasety, puchary, popielniczki, tace, wazy, psy, konie itp. posiadają wysokie zalety rzeźbiarskie w ramach przemysłu artystycznego. Bardzo dobrze przedstawiają się prace Smyczyńskiego jak „Piłsudski“, emblemata legionowo-peowiackie i górnicze, krzyże i inne. Dobre są prace Kalety: „Żyd“ i „Marsz. Rydz-Śmigły“, — Rzońcy „Piłsudski“ i „Wózki z węglem“ oraz Kulawika „Zegar“.

Trudno jest opisać w krótkim artykule to, co widziało się na wystawie w dziale „rzeźby w węglu“. Aby zdać sobie sprawę z całości eksponatów tego działu i z ogromu wysiłku artystów, trzeba być osobiście na wystawie i własnymi oczyma oglądać te cuda, które stworzyły ręce robociarza zagłębiowskiego. A jest co oglądać i podziwiać.

Społeczeństwo Zagłębia winno masowo zainteresować się tą wystawą i zapoznać z twórczością zagłębiowskich „kretów ziemnych“, którzy po ciężkiej pracy, wiele czasu poświęcają na powiększenie dorobku kulturalnego współczesnej Polski.

M. KANTOR-MIRSKI.

Ważne dla właścicieli
NOWYCH DOMÓW.

W końcu ub. roku właściciele nowych domów, którzy w swoim czasie nie złożyli w terminie podań o przyznanie im ulg podatkowych, zostali obciążeni podatkiem od nieruchomości niejednokrotnie za kilka lat wstecz. Stowarzyszenie właścicieli nieruchomości w Dąbrowie czyniło energiczne zabiegi w Kielcach i Warszawie w sprawie uchylenia rozesłanych przez Urzędy Skarbowe nakazów płatniczych i wyjednało wstrzymanie ich wykonania.

Obecnie sprawa ta została ostatecznie uregulowana okólnikiem Ministerstwa Skarbu z dnia 6 listopada br. za nr. D 32554/3, który upoważnia Izby Skarbowe do umorzenia wymierzanego właścicielom nowych domów podatku od nieruchomości.

Stowarzyszenie przypomina osobom zainteresowanym, że nieodzownym warunkiem umorzenia tego podatku jest złożenie odpowiedniego podania.

Będzińscy włamywacze
będą schwytani

Ostatnio donieśliśmy o kilku włamaniach w Będzinie. Między innymi nieznani sprawcy okradli skład materiałów sukiennych „Sabina“ przy ul. Kołłątaja, stanowiącego własność Rapaporta.

Włamywacze dostali się do sklepu wejściem od sieni, po uprzednim wybiciu otworu w drzwiach i skradli różnych towarów na sumę 15 tys. zł.

Władze policyjne wdrożyły w sprawie kradzieży energiczne śledztwo. Onegdaj policja zatrzymała Helenę Zawartkową zam. przy ul. Sieleckiej w Będzinie, od której odebrano kilkanaście metrów sukna, pochodzącego z kradzieży u Rapaporta. Zawartkową przekazano władzom sądowym.

Wkrótce niewątpliwie ujawnione będą bliższe szczegóły kradzieży.

Wiadomości bieżące

Sroda 25 Listopad

Dziś: Katarzyny
Jutro: Piotra, Konrada
Wschód słońca: 7.45
Zachód słońca 3.27

TEATR MIEJSKI W SOSNOWCU

Dziś, dnia 25 bm. Teatr Miejski z Sosnowca gra na Niemcach w sali klubu Warszawskiego świetną komedię M. Hemara pt. „Firma“ z udziałem p. Jana Bonsckiego, artysty i reżysera Teatrów Narodowego i Polskiego w Warszawie.

Dochód przeznaczony na pomoc zimową dla bezrobotnych.

Jutro, dnia 26 bm. Teatr Miejski z Sosnowca gra na Saturnie w sali klubu świetną komedię M. Hemara pt. „Firma“ z udziałem p. Jana Boneckiego, artysty i reżysera Teatrów Narodowego i Polskiego w Warszawie.

DZIŚ WSZYSTKIE DZIECI IDĄ DO TEATRU.

Dziś, dnia 25 bm. o godz. 16 po poł. w Teatrze Miejskim „Szklana Góra“. Dziś święto dzieci. Dziś zabawa nad zabawami. Dziś prawdziwa uczta dla naszych milusińskich. Dziś występ ulubionego Teatru Ortyma. Dziś wszystkie dzieci idą do teatru. Pozostałe bilety do nabycia w kasie teatru.

—::—

— **O ZASIŁKI DLA BEZROBOTNYCH.** Prezydent Dąbrowy p. Trzęsimiech wyjeżdża w dniu dzisiejszym do Kielc oraz do Warszawy w sprawie zasiłków dla bezrobotnych.

— **ŚWIĘTY MIKOŁAJ** dla dzieci kół młodzieży PCK. w Czeladzi zapowiada: w niedzielę, dnia 6 grudnia br. o godz. 14-ej w sali klubu urzędników Towarzystwa „Saturn“ wesołą zabawę, urozmaiconą występami grupowymi dzieci, zakończoną podarkiem, a wieczorem dla starszych urządza konkurs zespołów artystów podwórzowych. Zespoły rejestruje każdodziennie komenda PCK. (gmach Zarządu Miejskiego w Czeladzi, pokój nr. 1). Trzy najlepsze zespoły zostaną wyróżnione nagrodami zł. 20, 15, 10.—

— **KURS SZYBOWNICTWA.** Obwód miejski LOPP. w Dąbrowie zawiadamia swych członków o tym, że od dnia 25 do 28 bm. włącznie odbędzie się w Będzinie w sali gimnazium Kupców przy ul. Sienkiewicza krótki teoretyczny kurs szybownictwa.

Wykłady codziennie od godz 17 do 20

„Toni z Wiednia“
W KINIE „ZAGŁĘBIE“.

Zarząd kina „Zagłębie“ w Sosnowcu zorganizował wczoraj pokaz nowego filmu „Toni z Wiednia“ dla przedstawicieli prasy i miejscowych szkół.

Głównym bohaterem tego ciekawego filmu jest słynny wiedeński chór chłopców, którzy, jak się okazuje, nie tylko znakomicie śpiewają, ale są też dobrymi aktorami.

Treścią filmu jest wzruszająca historia sieroty, który dostaje się do chóru chłopięcego, dzięki swemu talentowi śpiewaczemu.

Nadprogram doskonałe zdjęcia z uroczystości wręczenia buławy Marsz. Śmigłemu - Rydzowi i 11-listopadowych w Warszawie.

— **LEKCJE ŚPIEWU DLA CZŁONKIŃ O. P. K. do O. K.** Staraniem organizacji Przysposobienia Kobiet do Obrony Kraju, koło lokalne Dąbrowa rozpoczęły się dla członkiń lekcje śpiewu chóralnego pod kierunkiem p. Braunera.

— **PODZIĘKOWANIE.** Na posiedzeniu sekcji zbiórki pieniężnej przy miejskim Komitecie Zimowej Pomocy Bezrobotnym w Będzinie, które odbyło się dnia 19 bm. przy udziale miejscowego społeczeństwa i delegatów organizacji — dyrektor kin m. Będzina Barenblat Pejsach, oddał bezinteresownie do dyspozycji sekcji sale trzech kin, aby w ten sposób można było wyświetlać polski film pt. „Dzień wielkiej przygody“, a uzyskany dochód przeznaczyć na pomoc zimową.

Komitet tą drogą wyraża dyrekcji kin podziękowanie za głębokie zrozumienie doniosłości celu oraz organizatorom za wydatną pomoc w rozsprzedaży biletów wstępu. Dochód w ten sposób urządzonego przedstawienia, w którym gremialnie wzięła udział młodzież szkolna wynosi 220 zł.

Z życia Związków
KONFERENCJA RADY OKRĘGWEJ Z. Z. Z.

W niedzielę odbyła się w Sosnowcu konferencja Rady Okręgowej ZZZ. w obecności 76 delegatów z 36 oddziałów powiatów będzińskiego i zawierciańskiego. Referat o sytuacji ogólnej i o zadaniach ZZZ-tu wygłosił przedstawiciel Centralnego Wydziału ZZZ p. Kiukowski z Warszawy. Tezy wysunięte w referacie zostały, po obszernej dyskusji, przyjęte jednogłośnie, jak również uchwały proponowane przez refer. Wydziału Wykonawczego Rady Okręgowej sekretarza Rylskiego.

Przede wszystkim konferencja Okręgowa ZZZ. potwierdziła uchwały oddziałów Związku Zawodowego metalowców ZZZ. mające na celu wypowiedzenie łącznie ze Związkiem metalowców umowy zbiorowej z 1928 r. i podjęcia wspólnej akcji o zmianę warunków pracy w przemyśle hutniczym i metalurgicznym

Konferencja uchwaliła również podjąć kroki w sprawie obniżenia wieku dla uprawnienia emerytalnego na 55 lat, jak również ochrony chorych robotników przed redukcją.

W sprawie zimowej pomocy dla bezrobotnych konferencja potwierdziła wezwanie poszczególnych Związków ZZZ do składania ofiar na rzecz bezrobotnych w wysokości jednodziennnego zarobku. Ponadto wyrażono podziękowanie robotnikom tych zakładów, które się już dobrowolnie opodatkowały.

W końcu omówiono sprawy wewnętrzno - organizacyjne.

WŁAMYWACZ
W RĘKACH POLICJI.

Nocy onegdajszej na ulicy Kościuszki w Dąbrowie patrol policyjny natknął się na znanego włamywacza, Kazimierza Bednarczyka z Dąbrowy, który szedł na „wyprawę“ złodziejską.

Bednarczyk na widok policji począł uciekać. Podczas pościgu został jednak ujęty. Przy Bednarczyku znaleziono różne narzędzia złodziejskie.

Popularne odczyty
HIGIENICZNE.

Dążąc do podniesienia stanu zdrowotnego wśród ludności i doceniając znaczenie propagandy — Sekcja Higieny Dziecka Polskiego Towarzystwa Higienicznego organizuje popularne pogadanki, które systematycznie odbywać się będą w dzielnicy Pogoń, Konstantynów i Środula, tj. w dzielnicach, które obejmuje zasięgiem pracy uruchomiona przez wspomnianą sekcję przy ul. Chemicznej nr. 12 stacja opieki nad matką i dzieckiem.

Pierwsza pogadanka odbędzie się dnia 26 bm. o godz. 15.45 w sali odczytowej Zakł. Przem. C. G. Schön, ul. Chemiczna 12 dla robotnic wspomnianych zakładów. Wstęp jednak dozwolony dla wszystkich i bezpłatny. O znaczeniu i roli stacji opieki nad matką i dzieckiem mówić będzie dr. M. Molicki.

Dnia 28 bm. o godz. 18.30 w lokalu szkoły powszechnej nr. 7 przy ul. Żytniej pogadankę na temat: Zasady odżywiania niemowląt wygłosi dr. M. Molicki.

Choroba i bieda
POWODEM SAMOBÓJSTWA.

W ub. niedzielę na stacji kolejowej w Będzinie usiłował popełnić samobójstwo 35-letni mieszkaniec Będzina, Władysław Kłos, który wypił większą ilość esencji octowej. Kłos, przewieziony do szpitala powiatowego w dniu wczorajszym zmarł.

Kłos popełnił samobójstwo z powodu nieuleczalnej choroby oraz braku środków do życia.

—o()o—

— **KRADZIEŻ SKLEPOWA.** Nocy wczorajszej przy pomocy dobranego klucza jakiś złodziej dostał się do sklepiku Janiny Zawistowskiej przy ul. Małobadzkiej 64 w Będzinie, skąd skradł różnych towarów tytoniowych oraz żywnościowych na sumę 150 zł.

W CIEPLE DOMU, PRZY WIECZERZY, POMYŚLCIE O TYSIĄCACH GŁODNYCH I ZZIĘBNIĘTYCH. POMÓŻCIE IM, SKŁADAJĄC OFIARĘ na POMOC ZIMOWĄ

Jak to było pod Krzywopłotami

Wspomnienie uczestnika bitwy

Wczoraj podaliśmy sprawozdanie z uroczystego hołdu, złożonego w ub. niedzielę w 22 rocznicę bitwy pod Krzywopłotami na cmentarzu bydlińskim, dziś zamieszczamy wspomnienie z tej bitwy.

W zeszycie p. t. „VI baon pierwszej brygady w bitwie pod Krzywopłotami“ nie podpisany autor uczestnik bitwy (broszura wydana przez komisję historyczną) tak opisuje fragmenty tej bitwy:

W Krzywopłotach warunki zakwaterowania były ciężkie, gdyż wypadała jedna chałupa na kompanię; ludność była bardzo uboga tak, że **kuchnie legionowe musiały je dożywiać.**

W dn. 15 listopada nadszedł pod Krzywopłoty batalion uzupełniający pod dowództwem kpt. Fleszara - Satyra złożony wyłącznie z „królewiaków“ w sile około 500 ludzi. Następnego dnia baon ten rozdzielono pomiędzy IV i VI baony. Ogólny stan liczebny oddziałów legionowych pod Krzywopłotami wynosił 1693 żołnierzy, niezależnie od taborów i chorych.

W dniu tym legionowe patrole piechoty stwierdziły obecność większych oddziałów rosyjskich w Wolbromiu i Domaniewicach. Po południu **rozpoczęła się już walka artyleryjska,** Moskale ostrzeliwali Krzywopłoty. W dn. 17. 11. trwa w dalszym ciągu pojedynek. Podczas nocnego ataku na Zależe pada ranny mjr. Trojanowski, komendę po nim obejmuje kpt. Herwin.

Po odparciu pierwszego szturmu nieprzyjaciel ponawia drugi nad ranem 18. 11. O godz. 8.30 rozpoczyna się natarcie trzeciej kompanii pod dowództwem por. Paderewskiego. Ks. Zytkiewicz, kapelan, udziela szeregom rozgrzeszenia. Walka zawrzała pod lasem domaniwickim, gdzie padł por. Paderewski, dowództwo kompanii obejmuje ppor. Szatan-Kotowicz. Nieprzyjaciel, posiadając wyborowe wojska i artylerię **zasypuje nacierającą kompanię gradem kul.**

Zostaje ranny ppor. Kotowicz i jego zastępca Młot. Z plutonu liczącego 32 ludzi, pozostało 5-ciu. W dn. 19. 11. cały korpus austriacki podejmuje atak, wspierany ogniem IV. baonu, skutkiem czego Rosjanie rozpoczęli odwrót.

Ogółem pod Krzywopłotami poległo 46 legionistów, 12 zmarło z ran, a 127 rannych.

Tak VI baon obchodził swe chrzest bojowy pod Krzywopłotami...

Zjazd b. peowiaków

b. obwodu kieleckiego

W Kielcach odbył się zjazd b. peowiaków dawnego obwodu kieleckiego POW w Kielcach, na który przybyło z górą 200 b. peowiaków tego Obwodu, z różnych stron Polski. Między innymi przybyli także i b. komendanci Obwodu w osobach: ob. Kosterskiego - Spalskiego, M. Rdzawicza — Małolepszego, Zarębskiego — Choińskiego, Toczyskiego, Paszkowskiego oraz obywateli: Aleksandrowicza, Holcmana, jako reprezentantów: b. Komendantów Okręgu Kieleckiego ob. pułk Gluta — Nowowiejskiego i pułk. Janickiego — Herfutra.

O godz. 9 rano uczestnicy Zjazdu zebrali się w lokalu Koła Powiatowego Związku Peowiaków, skąd na czele z orkiestrą 4 p. p. Leg., nastąpił odmarsz z pocztami sztandarowymi: Związku Peowiaków i ze sztandarami Stowarzyszenia b. Więźniów Politycznych do kościoła Garnizonowego. Uroczyste nabożeństwo odprawił i piękne kazanie wygłosił ks. pułk. Cieśliński.

Po nabożeństwie odbyła się uroczystość przybicia tablic z nazwą ulicy P. O. W. — dawna Nowa — Akt ten miał charakter niezwykle uroczysty. Przed frontem uczestników Zjazdu na ulicy POW. (dawnej Nowej) stanął Prezes Zarządu Okręgu Kieleckiego Związku Peowiaków Wacław Lutomski, a wiceprezydent miasta po krótkim przemówieniu, odczytał uchwałę Rady Miejskiej, mocą której została zmieniona nazwa ulicy z Nowej na P. O. W.

Uchwała Rady Miejskiej brzmi:

„Dla upamiętnienia zasług i czynów Polskiej Organizacji Wojskowej w walkach o Niepodległość Narodu Polskiego, Rada Miejska, uchwala zmienić nazwy ulicy Nowej na ulicę P.O.W.“.

Po przybiciu tablic orkiestra 4 p. p. Leg. odegrała Pierwszą Brygadę i peowiacy odmaszerowali do Sali Rady Miejskiej, gdzie nastąpiło otwarcie Zjazdu w obecności Prezesa Okręgu Prezydenta St. Artwińskiego, Kieleckiego Zw. Peowiaków W. Lutomskiego, Przedstawicieli b. Więźniów Politycznych i Prezesa Pow. Feder. PZOO. p. Dorobczyńskiego, Przedstawicielki Ligi Kobiet Sen. Grunertówny i innych.

Zjazd zagaił ostatni Komendant Obwodu ob. Małolepszy Mieczysław wygłaszając krótkie przemówienie okolicznościowe, w czasie którego uczczono pamięć Marszałka Józefa Piłsudskiego, oraz wszystkich poległych i zmarłych peowiaków Obwodu Kieleckiego przez powstanie i 1 min. ciszę.

Następnie Zjazd powitał w serdecznych słowach Prezes Koła Powiatowego Związku Peowiaków Franciszek Zając, który wyjaśnił cel i zadania Zjazdu. W imieniu Zebranych i całego Związku Peowiaków podziękował p. Prezydent Miasta, Wiceprezydentowi, oraz Zarządowi i Radzie miasta Kielc za uczczenie zasług POW. w walce o Niepodległość Polski przez nazwanie jednej z ulic ulicą POW.

Na wniosek ob. Małolepszego wybrano Prezydium Zjazdu, w skład którego weszli: ob. Helcman z Warszawy, jako Przewodniczący, oraz wszyscy b. Komendanci danego Obwodu Kieleckiego, a ponadto ob. Sen. Grunertówna, ob. St. Olędzka, ob. Fr. Zając i ob. J. Budzyński jako sekretarz.

Przemówienie pełne serdeczności wygłosili: Prezydent Miasta ob. St. Artwiński, Prezes Okręgu Kieleckiego Związku Peowiaków ob. W. Lutomski, ob. Sen. K. Gunertówna, Prezes Pow. Federacji PZOO. ob. Br. Dorobczyński, Przedstawiciel Stow. b. Więźniów Politycznych ob. Łutkowski, a następnie jeden z b. Komendantów Obwodu ob. Zarębski — Choiński.

Po krótkiej przerwie wybrano 2 komisje: historyczną i weryfikacyjną, które natychmiast rozpoczęły pracę. Zjazd miał za zadanie zebrania niezbędnych materiałów do historii POW dawnego Obwodu Kielce, oraz ostatecznego ustalenia osób, które służyły w POW.

W wolnych wnioskach poruszono różne sprawy a w tym i kwestję szalejącego wśród peowiaków bezrobocia

RADIO

PROGRAM OGÓŁNOPOLSKI.

Środa 25 listopada.

6.30 Pieśń Kiedy ranne wstają zorze. 6.33 Gimnastyka. 6.50 Płyty. 17.15 Dziennik poranny. 7.25 Programy lokalne. 8.00 Audycja dla szkół. 11.30. Audycja dla szkół. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Kwartet smyczkowy. 12.40 O baraninie. 12.50 Dziennik południowy. 15.00 Wiadomości gospodarcze. 15.15 Programy lokalne. 16.10 Gdy wielcy ludzie byli mali. 17.00 O pracę dla żołnierzy zwolnionych z wojska. 17.15 Koncert chóru ukraińskiego. 17.50 Miesiąc Polaków. 18.00 Pogadanka aktualna. 18.10 Wiadomości sportowe. 18.20 Programy lokalne. 18.50 O zarządzaniu gospodarstwem 19.00 Kanada pachnie żywicą. 19.20 Programy lokalne. 20.35 Chwilka Biura Studiów. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Pogadanka aktualna. 21.00 Opowieści o Chopinie. 22.20 Teatr Wyobraźni słuch. pt Potrójny ślad. 23.00 Programy lokalne.

KATOWICE.

Środa 25 listopada.

6.00 Pieśń poranna 60.3 Płyty. 7.25 Wiadomości bieżące. 8.00 Muzyka poranna. 13.00 Koncert życzeń. 15.15 Płyty. 14.00 Wiadomości giełdowe. 15.15 Koncert reklamowy. 15.35 Życie kult. Śląska. 15.40 Płyty. 18.20 Reportoż z zebrania rodzicielskiego. 1835 Płyty. 18.45 Program na jutro 19.20. Recital śpiewaczy. 19.40 Śląsk kraj kontrastów. 19.50 Zagłębie Dąbrowskie ma głos.

PROGRAM OGÓLNOPOLSKI.

Czwartek 26 listopada.

6.30. Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze“ 6.50. Muzyka z płyt gramof. 7.30. Programy lokalne. 810 Przerwa, 11.30 Audycja dla szkół średnich. 11.57. Sygnał czasu i hejnał. 12.03. Programy lokalne. 12.18. Dziennik południowy. 12.25 Koncert. 15.30 Wiadomości gospodarcze. 15 15 Programy lokalne. 16.20 Chwilka pytań. 16.35 Programy lokalne. 17.00 Uniwersytet w każdym mieście. 17.15 Koncert ork. 17.50 Książka i wiedza. 18.00 Pogadanka aktualna. 18 10 Wiadomości sportowe. 18.20 Programy lokalne. 18.50 Pogadanka aktualna. 19.00 Dookoła miłości operetka w 3 aktach. Oskara Straussa. 20.30 Z wędrówek po prowincji. 20 45 Dziennik wieczorny. 20.55 Pogadanka aktualna. 21.07. Audycja z cyklu Sylwetki kompozytorów polskich 22.00 Koncert w wyk. zesp. Almar i Ollen. 22.30 Programy lokalne.

KOLEKCJA.

Znany w Zagłębiu właściciel restauracji zaprosił do siebie artystę malarza pana A.

Restaurator oprowadzał z dumą gościa po swej galerii obrazów, składającej się z dzieł wątpliwej wartości.

— Wie pan — oświadczył pan X — postanowiłem ofiarować te zbiory jakiemuś publicznemu instytutowi.

Jaki instytut mógłby mi pan polecić?

— Instytut ociemniałych!

antoni marczyński

straszna przygoda

powieść sensacyjna

— Uciekaj! — krzyknął, a sam zaczął się czołgać na czworakach w stronę dachu sąsiedniego budynku.

Huber wyjął z kieszeni rewolwer.

— Stój, lub strzelam! — zagroził. — Stój! Liczę do trzech! Raz! Dwa!..

— Adyć stoję, stoję.

— Złaź z dachu, a żywo!

Mrucząc coś pod nosem i bez zbytniego pośpiechu tamten zaczął się opuszczać ku rynnie, poczołgał się wzdłuż niej aż do miejsca, gdzie przed oknem stajni stała bryczka i zszedł na dół tą wcale wygodną drogą.

— Ależ to jest nasz Mateusz!

Podeszli bliżej i otoczyli kołem stangreta, który stał obok bryczki z wzrokiem wbitym w ziemię i nerwowym ruchem obracał w dłoniach czapkę.

— Co to znaczy, Mateuszu?

— Niby co, wielmożna pani?

— No, te wasze spacery po dachach? O tej porze!

— A czy to nie wolno? Czym co zgrandził państwu?

Magdalena Dorn chciała kontynuować rozmowę w tym samym stylu, lecz Huber miał już dosyć „babskiego śledztwa“.

— Pani wybaczy, ale pytania będę zadawał ja!.. Z kim tu miałeś konszachty, co?! — zwrócił się energicznie do stangreta. — Kto to był?

— Nikogo nie było.

— Łżesz, drabie! Słyszeliśmy wszyscy, jak rozmawiałeś z kimś, a usłyszawszy, że nadchodzimy, zawołałeś „uciekaj!“... No więc?

Nie było odpowiedzi.

— Powiesz, czy nie?!

Mateusz nadal milczał z uporem, choć pani Elżbieta zaczęła się rozwodzić na temat błogosławionych skutków skruchy.

— Dawaj łapy, nałożę ci kajdanki!

Stangret podniósł głowę, zobaczył w dłoni inspektora złowrogie „bransoletki“ i zadrżał z przerażenia.

— O, Jezu! Pan mnie chcom brać do kryminału?!

— Proś Boga, żeby się skończyło na kryminale, a nie szubienicą!

— Szuszubienicooom?! Za takie głupstwo?! Za to,be się człek trochu z dziewuchom... tego?! To nie może być! To... — nie dokończył i rozbeczał się, jak dziecko.

Potym zaś wciąż pochlipując żałośnie, zaczął się głośno spowiadać ze swoich grzechów... Na czyimś tam weselisku we wsi poznał dziewuchę, która mu odrazu wpadła w serce ze wszyskiem (?) Jako człek żonaty, trzymał swoje żądze w garści (!) aliści nadszedł maj, najzdradliwszy ze wszystkich miesięcy, jak wiadomo. Pod pretekstem, że w okolicy snują się koniokrady, Mateusz wykręcił się od noclegów w małżeńskim łożu i sypiał w stajni, której przypadła rola garsonjery. Tutaj odwiedza go bogdanka, tutaj z nim gawędziła (?) do świtu, poczym wracała do chaty swoich rodzicieli. Że zaś na dziedziniec można się legalnie dostać tylko przez hall pałacu, albo przez wjazdową bramę na noc zamykaną na klucz,więc też wioskowy vamp musiał obrać drogę nielegalną przez dach stajni; po tamtej stronie wejście ułatwiał rozłożysty kasztan, a po tej bryczka, której Mateusz umyślnie nie wciągał do wozowni, jeżeli zanosiło się na damską wizytę... Tym trybem wszystko szło pięknie od tygodnia, aż dzisiaj nastąpił „paskudny wpadunek“, dzięki któremu stangret dworski nie będzie mógł wyjeżdżać na spacery z „wielmożnym państwem“, ani do miasta z „panem administratorem“ Madskim...

— Będziecie mogli — pocieszała go Elżbieta — pan inspektor was już teraz nie uwięzi, jestem pewna i będziecie znów wyjeżdżali z nami...

— Z takom napuchniętom gębom? Wawrzyniec Dorn wcisnął w oko monokl i przyjrzał się uważnie fizjognomii wioskowego donżuana.

— Wasza twarz nie jest bynajmniej napuchnięta — stwierdził.

— Ale bendzie! — jęknął nieforstunny amant. — Bendzie tyli co dynia!.. Ooooo, wielmożne państwo pewnikiem nie znajom mojej baby!

Inspektor spojrzał na zegarek i zaklął.

— Przez tego durnia straciliśmy szesnaście minut! — Chwycił Mateusza za kark. — Prowadź mnie, gdzie leży drabina.

Stangret zawiódł ich do wozowni. Do jej bocznej ściany były wbite cztery potężne haki, na nich wisiała zawsze długa drabina, przy pomocy której jesienią wymiatano liście z rynien pałacu; lecz obecnie drabiny nie było tutaj!

— Gdzież się cholera podziała? — krzyknął Mateusz; jego zdumienie było równie szczere, jak jego lęk przed zemstą zdradzonej żony.

— Gdzie?! — Inspektor pięścią palnął się w głowę. — Tumanie! Przecież tamci dwaj nie mogli wejść do gabinetu bez tej drobiny!

Czyli ona stoi tam, pod tym oknem

Okna fatalnego pokoju wychodziły na drugą stronę dziedzińca, więc należało cały pałac okrążyć.

d. c. n.

DROGA NA SZAFOT

POWIEŚĆ

255.

XVIII.

Straszny ów dramat nocny, jaki miał miejsce w lesie Amboise, poruszył całą okolicę. Nazajutrz w dzienniku, wychodzącym w Tours, ukazał się artykuł, który przytaczamy poniżej: „Dzikie zwierzęta z menażerii Pezona". „Niezwykle straszna katastrofa". „Donosiliśmy w poprzednim artykule o pożarze, jaki wybuchnął w Loches przed dwoma tygodniami. Owóż w czasie wspomnianego pożaru część zwierząt, składających się na menażerię Pezona, a między nimi 2 lwy, dwa tygrysy i giryl uciekł do lasu w Loches.

Podczas zarządzonej obławy zabito jedynie tygrysa, inne zwierzęta uciekły do lasu Amboise, gdzie objawiły obecność swoją pożarciem i rozszarpaniem dwóch podróżnych.

Ze śledztwa, wyprowadzonego celem odkrycia osobistości tych dwóch nieszczęśliwych, których szczątki odnaleziono w straszliwy sposób zeszpecone i poszarpane, wynika, że obaj ci podróżni wyszli nocą z hotelu Kupieckiego w Bleve, udając się do Amboise, by tam wsiąść na pociąg, dążący do Paryża. Jeden z nich był handlowym komisantem, nazwiskiem Delvignes, drugi, inspektor policji paryskiej, Flogny, prowadzący śledztwo w nader tajemniczej sprawie, o jakiej pisaliśmy wiele przed dwoma miesiącami, a dotyczącej porwania pewnego milionera, Edmunda Beraud, z hotelu Indyjskiego przy ulicy Joubert w Paryżu".

Artykuł powyższy, rzecz naturalna, został przedrukowany i umieszczony we wszystkich dziennikach stolicy i prowincji, a nawet i na obczyźnie.

Powiadomimy wkrótce czytelników o wynikach tego ogłoszenia.

Prefektura policji mniej zajmowała się śmiercią komisanta Delvignes, jako osoby całkiem prywatnej. Inaczej wszelako było co do inspektora policji Flogny był zaopatrzony mandatem, wydany przez swoich naczelników. Posiadał papiery, notatki nader ważne dla policji, ktora też nie rada byłaby, gdyby wpaść miały w jakie obce ręce.

Zmarły ów agent nie posiadał rodziny, a przynajmniej nie wiedziano o istnieniu takowej. Nowy przeto naczelnik policji nie mógł nikogo powiadomić o jego śmierci.

Po porozumieniu się z prokuratorem Rzeczypospolitej, postanowiono zabrać wszystkie papiery, jakie znajdowały się w mieszkaniu Flognego.

Skutkiem tego nowy naczelnik policji udał się wraz z komisarzem i agentami na ulicę Francois-Miron, a oznajmiwszy odźwiernej o śmierci jej lokatora, gdy ta nie posiadała klucza od jego mieszkania, kazał je ślusarzowi otworzyć.

Wiemy już, że te przeszukiwania nie mogły przynieść pożądanej korzyści, ponieważ wszystko zostało naprzód uprzątnięte przez Will Scotta na rozkaz Arnolda Desvignes.

— To zdumiewające! — zawołał naczelnik policji. — Jakto... w jego mieszkaniu żadnych papierów, ani notat osobistych, ani służbowych, ani akt tej sprawy, ktorej śledztwo prowadził? Otóż co się wydaje tym więcej niepodobne, że Flogny znany był ze skrupulatnej, posuniętej aż do dziwactwa regularności.

— Panie naczelniku! — zawołał jeden z agentow, zatrzymując się przed opróżnioną ścianą pokoju, gdzie tak niedawno jeszcze stało biurko, wyniesione przez byłego klowna z cyrku Fernando — panie naczelniku, zdaje się, iż jakoby tu brakowało jakiegoś sprzętu?

— W rzeczy samej... — odrzekł, przypatrując się komisarz — kurz i pajęczyna, uczepione na obiciu, wskazują wyraźnie, iż w tym miejscu coś stać musiało...

— Ha! — zawołał agent, nachylając się ku podłodze — otóż dwie drewniane podkładki, na których wspierał się ów sprzęt dla równowagi.

— Przywołać natychmiast odźwierne! — rozkazał naczelnik.

Kibieta przybiegła zdyszana.

— Czy pani bywała w mieszkaniu pana Flogny? — zapytał.

— Tak, panie. Niekiedy przynosiłam mu listy.

— Znała pani meble, jakie posiadał.

— Doskonale!

— W tym miejscu nic tu nie stało?

— Owszem... tu stało biurko, napewno. Ach! nie ma go teraz... Co to jest... co się to znaczy? Jakiż czart mógł je stąd wynieść?

— Nie zauważyła pani, aby je kto stąd wynosił przed kilkoma dniami, lub on sam przed wyjazdem nie wydawał go komu?

— Nie, nic podobnego nie dostrzegłam.

— Nikt nie przychodził tu do niego podczas jego nieobecności?

— Nikt.

— Jesteś tego pewna?

— Jestem pewna, panie.

Tu nagle zadumawszy się, odźwierna uderzyła się w czoło.

— Ach! — zawołała.

— Co takiego... Przypomniałaś pani coś sobie?

— Tak panie... ale to nie może mieć żadnej łączności z tą sprawą.

— Mów jednak...

— Otóż, panie, ja zrazu nie zwróciłam na to uwagi, lecz teraz rzecz ta dziwną mi się wydaje.

— Cóż takiego? Wytłumacz się jaśniej...

— Dziś rano, pomiędzy dziesiątą a jedenastą, gdym tu wchodziła na schody, udając się do jednego z lokatorów, spostrzegłam przed sobą posłańca, niosącego na plecach sprzęt jakiś, kołdrą okryty. Zapytałam go, do kogo idzie? Odpowiedział, że idzie na czwarte piętro do lokatora, którego wymienił nazwisko. Na uczynioną z mej strony uwagę, iż w całym domu u nas nie ma tak nazywającego się mieszkańca, podał mi adres, skreślony na kawałku papieru. Przeczytałam go. Było tam napisane: ulica Francois-Miron, lecz zamiast numeru 39, położony był numer 59. Miałożby to być oszustwem, panie? — pytała dalej odźwierna. — Miałżeby ów człowiek wynosić stąd biurko? Lecz w takim razie posiadaćby musiał klucz od mieszkania?

— Nie widziałaś pani tego posłańca, przechodzącego przed okienkiem twej stancji?

— Nie, panie. Prawda, że mnie tu nie było, wyszłam do kupca korzennego.

— Pamięta pani nazwisko napisane na adresie?

— Pamiętam... Było napisane: pan Roudel.

d. c. n.

Z ZAWIERCIA.

(z) **WĘGIEL DLA BEZROBOTNYCH.** W dniu wczorajszym pod adresem miejskiego komitetu pomocy zimowej bezrobotnym w Zawierciu nadeszło 5 wagonow węgla, przeznaczonego na akcję doraźną. Rozdawnictwo węgla rozpoczęło się natychmiast. Podkreślić należy, że obecna norma w stosunku do lat poprzednich została znacznie podwyższona, wynosi ona bowiem 100 kg. na osobę samotną, 150 kg. na rodzinę składającą się z 2—3 osób. — Rodziny składające się sponad 3 osób otrzymują po 200 kg.

(z) **ŚWIĘTO SADZENIA DRZEW W BENDUSZU.** W Benduszu, gminy Pińczyce odbyło się w tych dniach święto sadzenia drzew, podczas którego przy drodze miejskiej i na placu gromadzkim przy domu ludowym posadzono 150 drzew owocowych. Drzewa ofiarowane zostały przez Okręgowe Towarzystwo Organizacyj i Kółek Rolniczych, a pochodzą one ze szkółki wydziału powiatowego, istniejącej w Koziegłowach. Sadzeniem drzew pod kierownictwem kierownika miejscowej szkoły powszechnej p. P. Pietrzaka zajmowały się dzieci starszych klas szkoły powszechnej, członkowie miejscowego oddziału Związku Strzeleckiego.

(z) **KURS STRAŻACKI.** W Łgocie przeprowadzony został przez powiatowy związek straży pożarnych w Zawierciu południowy kurs II stopnia dla podoficerów i oficerów straży pożarnych z pobliskich ośrodków miejskich. Na kurs zapisało się 22, a ukończyło go zaledwie 13.— Kierownikiem kursu był st. instruktor Eugeniusz Wochtman.

—□□—

(ł) **LIKWIDACJA HURTOWNI PRZEMYTNICZEJ.** Od dłuższego czasu na terenie gminy Rokitno - Szlacheckie kwitnął ożywiony handel towarami pochodzącymi z przemytu. Posterunek p. p. w Łazach rozciągnął obserwację nad niektórymi podejrzanymi osobnikami i w końcowym wyniku przyłapano większą ilość towaru starannie ukrytego w domu rodziny Witkowskich we wsi Grabowa. Rewizja wykryła dużą ilość zapalniczek oraz brzytew, maszynek do strzyżenia, spinek itp. rzeczy.

Znalezione zapasy uległy konfiskacie, a właściciele nielegalnego towaru oddano w ub. poniedziałek do dyspozycji władz skarbowych w Częstochowie. Są to: Witkowski Marian, lat 30 i Małgorzata Witkowska, lat 53 — stali mieszkańcy wsi Grabowa.

(ł) **DO WALKI ZE SPEKULACJĄ** została powołana w Łazach komisja, w której skład weszli przedstawiciele miejscowego kupiectwa, przemysłu, rzemiosła oraz przedstawiciele miejscowych związków robotniczych. Pierwsze organizacyjne posiedzenie odbyło się w ub. poniedziałek.

(ł) **KOMISARYCZNA GMINA?** Według uporczywie krążącej w Łazach pogłoski, obecny wójt p. Chrząszcz ma być skierowany na dłuższy urlop zdrowotny, a na jego miejsce ma zostać wyznaczony wójt - komisarz. Ile w tym jest prawdy — niewiadomo.

(ł) **„WYSOKA" — BEZROBOTNYM.** Onegdaj w osadzie Wysoka koło Łaz w lokalu fabrycznym cementowni odbyło się zebranie robotników i pracowników umysłowych, zatrudnionych w fabryce „Wysoka". Po dłuższej dyskusji uchwalono, że robotnicy ofiarują jednorazowo na cel pomocy zimowej dla bezrobotnych od jednej czwartej części dziennego zarobku do całodziennego zarobku, t. zn. robotnicy podlegający redukcji w dn. 1-go grudnia ofiarowali 1/4 zarobku dziennego robotnicy, którzy będą zredukowani 15-go grudnia — pół zarobku dziennie i wreszcie ci, których obejmie redukcja 31 grudnia, ofiarowali całodzienny zarobek.

Urzędnicy tejże fabryki zadeklarowali od pół do 5 proc. ze swoich poborów na czas pięciomiesięczny, przy czym wysokość potrąceń uzależniono od wysokości poborów.

POMOC BEZROBOTNYM TO NIE JAŁMUŻNA—TO TWÓJ — — OBOWIĄZEK. — —

Z SĄDU

Podrzucone dziecko

Kilka miesięcy temu pod murami szpitala na Pekinie znaleziono zawiniętego w szmaty noworodka. Niemowlę osadzono w przytułku i wszczęto dochodzenie w celu ujawnienia matki. Poszukiwania pozostały bez rezultatu, matka niemowlęcia jednak zgłosiła się sama. Głos sumienia sprowadził ją do komisariatu, by dowiedzieć się o losach swego dziecka. Była to Leokadia Marzec (Pańska 12). Do kroku tego — jak twierdziła — zmusiła ją nędza i brak środków do życia.

Sąd Okręgowy w Sosnowcu, przed którym Marzec odpowiadała wczoraj, wymierzył jej sześ miesięcy więzienia z zawieszeniem kary.

Sąsiedzkie zatargi

Epilog krwawej masakry w Preczowie w pow. będzińskim rozegrał się wczoraj przed Sądem Okręgowym w Sosnowcu.— Między mieszkańcami tej wioski braćmi Janem i Tadeuszem Kuczyńskimi z jednej strony, a Wacławem Musiałem — z drugiej, trwały od lat sąsiedzkie zatargi. Nadszedł dzień krwawego porachunku.

Kuczyńscy, wziąwszy sobie do pomocy kilku kolegów, napadli na przechodzącego szosą Musiała i zmasakrowali go nożami, zadając mu kilkanaście cięć. Rany okazały się szczęściem nieśmiertelne i Musiał żyje.

W wyniku dwudniowej rozprawy Kuczyńscy i niejaki Marian Siuda, sprawcy pobicia Musiała, skazani zostali na rok więzienia. Pozostałych uczestników bójki sąd uniewinnił.

Z OLKUSZA.

(o) **SPRAWY GMINNE.** W dn. 23 bm. odbyła się w Olkuszu sesja wójtów i sekretarzy gminnych pow. olkuskiego pod przewodnictwem p. starosty Brzostyńskiego w obecności inspektora samorządu gminnego sekretarza wydz. pow. i przedstawicieli władz powiatowych. Po przemówieniu p. starosty na temat obecnych bolączek społecznych, walki z bezrobociem i konieczności pogłębienia pracy na terenie gmin wiejskich, omówiono sprawy wyboru sołtysów na podstawie nowego regulaminu. W końcu prezes powiatowego oddziału L. M. K. dr. Łapiński wygłosił dłuższe przemówienie na temat ważności kolonij dla Polski i konieczności walki pokojowej o zdobycie tych kolonij.

Poza tym przedstawiciele urzędu skarbowego omówili sprawę nowych dekretów o podatku gruntowym.

(o) **NA DOŻYWIANIE DZIECI.** Z zabawy Zw. Pracy Obyw. Kobiet w Ogrodzieńcu w dniu 22 bm. osiągnięto zł. 103. Dochód z przedstawienia „Wojna z żonami" w Skale koło Ojcowa w dn. 22 bm. pod reżyserią p. Czyżewskiego z Wolbromia, przeznaczono na dożywianie dziatwy przez policję.

(o) **POŻAR.** W Dłużcu, koło Wolbromia spłonęła część domu Wawrzyńca Tarnówki.

(o) **NAGŁY ZGON.** W nocy na 24 bm. zmarł nagle 67-letni gospodarz z Bębła, gm. Cianowice Jan Nowakowski. Przyczyna śmierci narazie nie ustalona.

(o) **„ANDRZEJKI".** Dorocznym zwyczajem tow. śpiewacze „Hejnał" w Olkuszu urządza w dn. 28 bm. w sali p. Bobrzeckiego „Andrzejki" z wieloma niespodziankami.

(o) **WAŻNE DLA HODOWCÓW KONI.** W dniu 17 grudnia br. odbędzie się w Wolbromiu zjazd hodowców koni, na którym jednocześnie powołane zostanie do życia powiatowe koło hodowców koni

Sztuka fotografowania

Kierownik zakładu fotograficznego, pan Kliszka, wyjaśnia młodemu uczniowi Wicusiowi, tajniki sztuki fotograficznej.

— Uważasz Wicuś, pierwsza rzecz klientowi gębę ułożyć, żeby dobrze wyszła.

Bo co innego twarz żywa, a co innego na fotografii. Żywa twarz służy do użytku codziennego. A twarz na fotografii to jakby od święta. Tylko do oglądania.

Przyjdzie najgorsza, anioła z niej musisz zrobić. Przyjdzie złodziej, na fotografii uczciwość mu musi aż kapać z oczu.

Do każdego klienta inaczej trza podchodzić. Młodą dziewczynę ustawiaj zawsze z tak zwanym rozmarzeniem. Główka troche w górę i miły uśmiech sempatii między zębami.

Brunetce lepiej do twarzy a la wampir. Tak niech patrzy w aparat, jakby go chciała zjeść.

Z mężczyznami inaczej. Najlepiej gębę mu ułożyć w tak zwany mądry wyraz twarzy. Uśmiech sempatii ten sam, co u kobiety. Któren ma gębę złą i samodzielnie takiego uśmiechu zrobić nie potrafi, to mu pokaż 20 złotych i niech patrzy. Na forsę najgorszy drań spojrzy z sempatią.

Jeżeli natomiast para lub też grupa przed aparatem stanie, trza odróżnić, czy są narzeczeni ,czy też ślubne małżeństwo.

Narzeczonych można z układem miłosnym a la Pitigrilki.

Rodzinne grupy trza ustawiać z tak zwanym uśmiechem szczęścia.

Szczęście rodzinne robi się tak. Stary ze starą siada, biorą się za ręce i się trzymają. Bachory u nóg ojcowskich posadzisz a jak starsze, to niech z tyłu staną, żeby widać było, że dla rodziców ma ją respekt i poważanie. Jak kto z bachorów ma ząb wybity, nie śmie ust otworzyć, bo potem podejrzenie na ojca może paść.

Tyle o tak zwanym ułożeniu twarzy i wyrazie. Druga rzecz w fotografii to retusz.

Retusz czyli nawalanie optyczne polega na tym, żeby przy pomocy ołówka i farby z najgorszej mazepy Jadźkie Smosarską zrobić.

Jak kobiecie piegi zamalować żeby nie wyglądały jak pluskwy, jak z fotografii kurzejkę na nosie usunąć, o tym kiedyindziej ci powiem, a teraz ganiaj po piwo, bo mi w gardle zaschło i pić mnie się chce.

Czy jesteś członkiem L .O. P. P.

NA BOISKACH I BIEŻNIACH

Czesi zamknęli boisko POLONII KARWIŃSKIEJ.

Wskutek zajść podczas meczu o mistrzostwo, pomiędzy karwińską Polonią a czeskim klubem, Kralovo Pole, czeskie władze sportowe zarządziły zamknięcie boiska Poloni w Karwinie.

MAJCHRZYCKI POKONANY ŁODZIANIN PISARSKI ZWYCIĘŻA.

W Warszawie odbył się sensacyjny towarzyski mecz pięściarski między Okęciem a poznańskim Sokołem. Najatrakcyjniejszą walką tego meczu było spotkanie w wadze średniej pomiędzy Majchrzyckim (Sok.) a Pisarskim (O).

Po pięknej walce zwyciężył pewnie na punkty Pisarski.

Pisarski jest łodzianinem.

W jednym zdaniu

Repr. zapaśnicza Berlina, która przybyć miała do Polski w pierwszych dniach grudnia onegdaj odwołała swój wyjazd.

* * *

W Dyneburgu (Łotwa) polska drużyna piłkarska Harfa zdobyła mistrzostwo miasta a o mistrzostwo ligi zajęła drugie miejsce.

REKRUT.

Rekrut Rapaport słynął w swoim oddziale jako wzór żołnierza. Nikt tak sumiennie nie ćwiczył, nikt tak nieuważał na wykładach jak właśnie on.

Pewnego razu, w czasie wykładu, porucznik chce dać przykład żołnierzom, jak powinien postępować wzorowy żołnierz na froncie.

— Rapaport, co ty byś zrobił, gdyby w czasie ataku padła komenda: „Ochotnicy naprzód"!

— Jabym się usunął i zrobił miejsce dla ochotników!

RODZINA.

Adwokatowi M. K. urodził się szósty syn. W rodzinie panuje wielka radość z tego powodu.

— Wiesz tatusiu — oświadczył najstarszy synek mecenasa — jak tak dalej pójdzie, to za pięć lat będziemy mogli wystawić własną drużynę footbalową!

ROZPORZĄDZENIE.

W pewnym małym miasteczku wisi tablica:

Baczność!

Prąd wysokiego napięcia!

Dotknięcie powoduje natychmiastową śmierć.

Niestosujący się do niniejszego przepisu, ulegną karze 5 zł. grzywny.

Ofiara

Na budowę szpitala dla dzieci (dla Towarzystwa Przyjaciół Szpitala) w Zagłębiu Dąbrowskim zł. 6 (sześć) zebranych w miejskiej stacji opieki nad dziec. w Dąbrowie Górn.

Wydawca: Helena Mansiorska. — Red. naczelny: K. Ćwierk. — Druk. „Expres Zagłębia" Sosnowiec, Teatralna 1-a. — Red. odp.: Tadeusz Lipski.